

NASZA SŁUŻBA



DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POŁOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
Rok XVI nr 5 (333) 1-15 marca 2007 r.





Będą patrzeć na Tego, którego przebili

Drodzy bracia i siostry, patrzymy na Chrystusa przebitego na krzyżu! On jest najbardziej wstrząsającym objawieniem miłości Boga – tej miłości, w której eros i agape bynajmniej się sobie nie przeciwstawiają, lecz jedno rzuca światło na drugie. Na krzyżu sam Bóg żebrze o miłość swojego stworzenia – jest spragniony miłości każdego z nas. Apostoł Tomasz rozpoznał w Jezusie „Pana i Boga”, kiedy włożył rękę w ranę w Jego boku. Nic dziwnego, że wielu świętych widziało w Sercu Jezusa najbardziej poruszający wyraz tej tajemnicy miłości. Można by wręcz powiedzieć, że objawienie erosa Boga do człowieka jest w rzeczywistości najwyższym wyrazem Jego agape. Tak naprawdę jedynie taka miłość, w której bezinteresowny dar z siebie łączy się z gorącym pragnieniem wzajemności, daje owo upojenie, które sprawia, że najcięższe ofiary stają się lekkie. Jezus powiedział: „Gdy zostaną nad ziemię wywyższone, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Pan gorąco pragnie, abyśmy w odpowiedzi przede wszystkim przyjęli Jego miłość i pozwolili, by nas przyciągnął.

Nie wystarczy jednak przyjąć Jego miłość. Trzeba tę miłość odwzajemnić, a następnie starać się przekazywać ją innym: Chrystus „przyciąga mnie do siebie”, aby się ze mną zjednoczyć, abym nauczył się kochać braci taką samą miłością, jaką On kocha.

Krew i woda

„Będą patrzeć na Tego, którego przebili”. Z ufnością patrzymy na przebitą bok Jezusa, z którego wypłynęły „krew i woda” (J 19, 34)! Ojcowie Kościoła uznali, że są to symbole sakramentów chrztu i Eucharystii. Za sprawą wody chrztu, dzięki działaniu Ducha Świętego otwiera się przed nami niezgłębiona miłość trynitarna. Podczas Wielkiego Postu, pomni na nasz chrzest, jesteśmy wezwani, by wyjść z zamknięcia w sobie i w ufnym zawierzeniu pozwolić, by Ojciec wziął nas w swe miłosierne ramiona (por. św. Jan Chryzostom, *Catechesi*, 3, 14 nn.). Krew, będąca symbolem miłości Dobrego Pasterza, spływa na nas szczególnie w tajemnicy eucharystycznej: „Eucharystia włącza nas w akt ofiarnczy Jezusa (...), zostajemy włączeni w dynamikę Jego ofiary” (Enc. *Deus caritas est*, 13). Przeżywamy zatem Wielki Post jako czas „eucharystyczny”, w którym, przyjmując miłość Jezusa, uczymy się szerzyć ją w otaczającym nas świecie każdym gestem i słowem. Kontemplowanie „Tego, którego przebili”, sprawi bowiem, że otworzymy serca na innych i rozpoznamy rany zadane godności istoty ludzkiej; każe nam w szczególności zwalczać wszelkie formy pogardy dla życia i wykorzystywania człowieka oraz wspierać tak liczne osoby, które przeżywają dramat samotności i opuszczenia. Niech w Wielkim Poście każdy chrześcijanin zazna na nowo miłości Bożej, danej nam w Chrystusie. Miłości, którą my z kolei każdego dnia mamy „oddawać” bliźniemu, zwłaszcza temu, który najbardziej cierpi i jest w potrzebie. Tylko w ten sposób będziemy mogli w pełni uczestniczyć w radości paschalnej. Maryja, Matka Pięknej Miłości, niech nas prowadzi na tej drodze wielkopostnej – drodze prawdziwego nawrócenia do miłości Chrystusa. Wam, drodzy bracia i siostry, serdecznie życzę, aby ta droga wielkopostna była owocna i wszystkim przesyłam specjalne Błogosławieństwo Apostolskie.

Fragment Orędzia Ojca Świętego Benedykta XVI na Wielki Post 2007, Watykan, 21 listopada 2006 r.

2 marca – pierwszy piątek miesiąca

Pierwszy piątek to dzień wynagrodzenia Bogu za grzechy nasze i całego świata. Za wielką miłość wielu odpłaca Chrystusowi obojętnością i zapomnieniem, dlatego Pan Jezus zwraca się do każdego z nas: „Przynajmniej ty przychodź i kochaj mnie”. Niech nasza modlitwa i przyjęta w tym dniu Komunia Święta pocieszą Boże Serce.

4 marca – II Niedziela Wielkiego Postu

Jezus zaprasza nas dziś do wejścia na górę, tak jak niegdyś zabrał Piotra, Jakuba i Jana, żeby się z nimi modlić. W czasie modlitwy przemienił serce wobec nich. I my dziś możemy doświadczyć tego przemienienia w czasie Eucharystii, gdy chleb stanie się Ciałem, a wino Krwią Chrystusa. Ta przemiana może dać początek naszej przemianie – nawróceniu.

11 marca – III Niedziela Wielkiego Postu

Słowa Jezusa Chrystusa „Nawracajcie się” są pełnym troski wezwaniem miłującego nas Boga. Przypominają nam, słabym ludziom, że mamy ufnie otwierać się na działanie Bożej łaski.

Nowi koordynatorzy duszpasterstwa w Kurii Polowej Wojska Polskiego

Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski mianował 14 lutego 2007 roku ks. kmdr. prał. dr. Leon Szota, Kanclerza Kurii Polowej WP (zachowując swoją dotychczasową funkcję) Naczelnym Kapelanem Służb Celnych RP – Koordynatorem. Nominację ks. kanclerzowi Biskup Polowy WP wręczył w obecności Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu, Szefa Służby Celnej, Mariana Banasia. Duszpasterstwo Służby Celnej Rzeczypospolitej Polskiej, uchwałą zgromadzenia plenarnego Episkopatu Polski podjętą w dniu 19 października 2006 roku, zostało włączone do Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Dokonało się to na wcześniejszą prośbę min. Banasia. Służba Celna jest od lat formacją mundurową. Usankcjonowanie tego faktu nastąpiło 24 lipca 1999 roku, kiedy to Sejm uchwalił, a Prezydent RP podpisał ustawę o Służbie Celnej. Bp Płoski mianował ks. ppłk. Jana Osińskiego Naczelnym Kapelanem Straży Ochrony Kolei. 337. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski włączyło duszpasterstwo Straży Ochrony Kolei do Duszpasterstwa Wojskowego. Była to odpowiedź na prośbę, jaką Mirosław Chaberek – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu skierował do Abp. Józefa Michalika, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

ks. ppłk Zbigniew Kępa



PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE NA MARZEC

Aby odpowiedzialni za młode Kościoły niezmiennie troszczyli się o formację katechetów, animatorów i świeckich, zaangażowanych w służbę Ewangelii.



Nasze powołanie jest wyjściem na pustynię

Drodzy Bracia i Siostry, Żołnierze i Funkcjonariusze!

„Przypatrzcie się powołaniu waszemu”. W bieżącym roku te słowa, zaczerpnięte z Biblii, wyznaczają temat naszej wielkopostnej refleksji. Wielki Post jest czasem sprzyjającym uczeniu się, jak wytrwać – wraz z Maryją i Janem, umiłowanym uczniem – przy Tym, który na krzyżu składa ofiarę ze swego życia za całą ludzkość (por. J 19, 25). Zatem z jak największym zaangażowaniem kierujemy w tym czasie pokuty i modlitwy wzrok na Chrystusa ukrzyżowanego, który umierając na Kalwarii, objawił nam w pełni miłość Boga do człowieka i dlatego każdy z nas, w tym okresie, powinien podjąć refleksję nad własnym życiem i powołaniem, którym zostaliśmy obdarzeni.

Realizacja powołania człowieka niekiedy musi przedzierać się przez wiele pokus. W Ewangelii, wyjętej z redakcji św. Łukasza, usłyszeliśmy opis kuszenia Chrystusa. Podobne sceny kuszenia przewijają się przez karty Pisma Świętego zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Już w pierwszej księdze Biblii czytamy o kuszeniu naszych przodków: Adama i Ewy. Tamto kuszenie i kłamstwo szatana polegało na mówieniu człowiekowi nieprawdy, że będzie wielki, że będzie dorównywał samemu Bogu. Trzeba przyznać, że z tej konfrontacji człowiek wyszedł pokonany; dał sobie wmówić, że będzie równy Panu Bogu, co było oczywistym kłamstwem. W ten sposób pierwsi ludzie utracili nieśmiertelność i stali się śmiertelni.

Nieprzypadkowo w Ewangelii pojawia się pustynia. Jest ona, obok wielkopostnego „czasu”, przestrzenią przywołaną przez Ewangelię. Kuszenie Jezusa, nakreślone przez Łukasza w kilku słowach, dokonuje się na pustkowiu Judy, na ziemi suchej i kamienistej, cieszącej się tylko nielicznymi źdźbłami trawy, rzadkimi kwiatami i rozszalanymi tu i ówdzie oazami. Pustynia dla Biblii i człowieka wschodu jest nie tyle przestrzenią topograficzną, ile żywą rzeczywistością, obszarem wypełniania się egzystencji. Pomyślmy chociażby o pielgrzymowaniu Izraelitów przez pustynię Synajską, po odrzuceniu jarzma niewoli egipskiej, z oczami utkwionymi w świetlistym horyzoncie wolności w Ziemi Obiecanej.

Pustynia jest w szczególnym stopniu miejscem ryzyka i pokusy. W milczeniu, wolni od wszystkich struktur, dobrobytu, spraw i rzeczy zaciemniających sumienie, Izraelici na pustyni byli sami – tylko z Bogiem i z ciężarem wolności. Wtedy pokusa przyszła łatwo, prowadziła do tęsknoty za niewolą: „Czy brakowało grobów w Egipcie, że nas tu przyprowadziłeś, abysmy pomarli na pustyni? Cóż za usługę wyświadczyłeś nam przez to, że wprowadziłeś nas z Egiptu? Czyż nie mówiliśmy ci wyraźnie w Egipcie: zostaw nas w spokoju, chcemy służyć Egipcjanom. Lepiej bowiem było nam służyć im, niż umierać na tej pustyni” (Wj 14, 11-12). Pustynia obnaża pustkę wewnętrzną, poczucie buntu i obojętności, bojaźń przed zawierzeniem, egoizm silniejszy od umiejętności ofiarowania siebie, roszczenie do łatwego użycia, odrzucenie Bożego prawa. Pustynia jest miejscem-symbolem grzechu i niewierności.

Opowiadanie Łukasza Ewangelisty nadaje pustyni inne oblicze. Nakreślił je już prorok Ozeasz w jednej ze strof swojego poematu o miłości do żony Gomer, niewiernej, a wciąż umiłowanej – miłości będącej symbolem relacji między Panem i Jego ludem. Opiewając powrót kibiety po zdradzie, prorok marzył o nowym miesiacu miodowym: „chcę ją przynieść, na pustynię ją wyprowadzić i mówić do jej serca... i będzie mi

tam uległa jak za dni swej młodości, gdy wychodziła z egipskiego kraju” (Oz 3,16-17). Również prorok Jeremiasz doświadczył pustyni jako miejsca bliskości, czułości, ufności pomiędzy Bogiem i Izraelem: „Pamiętam wierność twojej młodości, miłość twego narzeczeństwa, kiedy chodziłaś za Mną na pustyni, w ziemi, której nikt nie obsiewa.” (Jr 2,2).

Na pustynię idzie również Jezus. Nie dlatego, aby ten czterdziestodniowy okres był mu potrzebny. Duch Jezusa prowadzi go na pustynię w konkretnym celu. Jego życie ma być wzorem dla nas. Jezus pokazuje nam, jak mamy stoczyć walkę w sobie, by potem móc zwyciężyć na zewnątrz.

Na pustyni czekają na Jezusa pokusy. Najpierw pokusa słabości. Trwając wiele dni bez pokarmu, Jezus doświadczył głodu, a gdy szatan nie uskutecznił tej pokusy, spróbował innej. Niech pokaże swoje siły ponad stan ludzki. Zmusz Boga, by spełnił twoją wolę.

Misja Jezusa przekształca pustynię w raj, nad którym unoszą się aniołowie Boży. Idąc tą drogą, chrześcijanin opuszcza pustynię roszczeń, egoizmu, lenistwa duchowego, pokus, by wkroczyć na pustynię Wielkiego Postu, kontemplacji, miłości, prawdziwej wolności. Prostota życia, odwołanie się do rzeczy najbardziej istotnych. Post zyskuje w ten sposób szczególny sens.

Chociaż nie żyjemy w czasach biblijnych, to tak samo doświadczamy różnych pokus i dlatego, o progu tegorocznego Wielkiego Postu, musimy uczynić refleksję, jak powinna wyglądać „pustynia naszego nawracania i realizacji powołania”. Musimy mieć świadomość, że szatan dzisiaj nie sięga do starodawnych metod, które łatwo można by rozpoznać i zidentyfikować, a następnie ustrzec się przed uleganiem pokusom. Musimy pamiętać, że mimo upływu czasu szatan nie odstępował człowieka ani na krok. Z przykrością, a jednocześnie z przestrogą stwierdzamy fakt, że wielu współczesnych myślicieli próbuje wmówić ludziom, że szatana i grzechu nie ma. A jeżeli ktoś tak twierdzi, to jest uważany za niepostępowego – tkwiącego w relikwach myśli teologicznej. Jest to nieprawda. Od tysięcy lat diabeł kłamiąc, obiecuje człowiekowi bezgraniczną wolność, władzę i rozkosze. Tej pokusie ulegli pierwsi ludzie. Od pradawnych czasów szatan sprowadza ludzkie dusze na manowce. Kusi wszystkich: kobiety i mężczyzn; uczonych i nieuczonych; starych i młodych; duchownych i świeckich; zdrowych i chorych; bogatych i biednych; polityków i zwykłych ludzi. Robi wszystko, by zdeprawować ludzi młodych, którzy znajdują się w okresie kształtowania charakteru i postawy moralnej.

Niepokoje nas fakt, że tak wielu ludzi odpowiedzialnych za kształtowanie oblicza rzeczywistości ulega pokusie zawładnięcia światem za pomocą nowych technik informacji. Przez narzędzia, któ-

rymi posługują się w pracy zawodowej, wprowadzają „jad”, który niszczy człowieczeństwo, a na to miejsce wprowadzają bezduszne szukanie informacji o drugim, aby dokonać degradacji i ośmieszenia osoby w opinii publicznej.

Innym niepokojącym zjawiskiem jest to, że ci sami „władarze” próbują zmienić myślenie ludzi, którzy budowali swój system wartości w oparciu o Dekalog. Jeżeli zabraknie Bożego prawa, wtedy szatan, w imię „pseudohumanizmu”, będzie święcił triumf.

Obserwując współczesny świat, z niepokojem widzimy narastające zjawisko agresji i terroryzmu. Z wielkim bólem obserwujemy to, czego doświadczają niewinne narody Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Jako społeczność, włączająca się w inicjatywy międzynarodowe, chcemy przywracać pokój tam, gdzie go brakuje. W sposób duchowy łączymy się z polskimi żołnierzami pełniącymi misję pokojową i stabilizacyjną w Iraku, Libanie, Syrii, Bośni i Hercegowinie, Kosowie, Afganistanie i przy Kwaterze Głównej NATO. Otaczamy modlitwą, pozostając w kraju, ich sprawy i misję, aby szczęśliwie nieśli gałkę pokoju narodom zwaśnionym i doświadczonym przez ludzi, którzy ulegli szatanowi i stali się narzędziem niszczenia cywilizacji miłości.

Jako chrześcijanie nie możemy akceptować decyzji różnych władz politycznych usuwających Boga i chrześcijaństwo z aktów prawnych, ze szkół i życia publicznego, deprecjonujących znaczenie rodziny i małżeństwa.

Kiedyś szatan miał trudniejsze zadanie, bowiem do każdego człowieka musiał dotrzeć indywidualnie. Dzisiaj, jeśli do swej służby wciągnie liczącą się media, to dotarcie ma ułatwione, ponieważ bez większych problemów może oddziaływać na setki tysięcy ludzi. Wielu dziennikarzy za karierę zawodową płaci cenę odrzucenia wszelkich norm etycznego postępowania zawodowego.

Czas Wielkiego Postu, który uroczysto rozpoczynamy dniem posypania głowy popiołem, stwarza najdogodniejsze warunki ku temu, aby przypatrzeć się naszemu chrześcijańskiemu powołaniu. Realizacja naszego powołania do bycia świadkami Chrystusa wymaga zerwania z grzechem, czy też z chwilowym zwróceniem się ku Bogu. Realizacja naszego powołania to modernizacja naszego światopoglądu, to swoista konsekracja, przeistoczenie, które z człowieka grzesznego czyni człowieka świętym, który swoim życiem: słowami i czynami obwieszcza, że „...już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus...” (Ga 2, 20).

Okres pokuty, jaki rozpoczęliśmy Środą Popielcową, przez czynny pokutne, którymi są: modlitwa, post i jałmużna, niech będzie naszym wspólnym wysiłkiem w podjęciu przygotowań na spotkanie z Jezusem miłosiernym, który oczekuje od nas dzielenia się codziennym miłosierdziem z drugim człowiekiem.

Chrystus, który wziął na siebie ciężar krzyża, tym samym wziął na siebie ciężar wszystkich potrzeb materialnych i duchowych człowieka.

Zagrożenia, w realizacji Bożego zamysłu, jakim jest powołanie człowieka do zbawienia, występu-

ciąg dalszy na str. 4

ją również w naszej Ojczyźnie. We wszystkich wymiarach życia społecznego dają się zauważyć groźne dla człowieka, bo sprzeciwiające się jego naturze, niebezpieczeństwa. Wieki XXI staje się „decywilizacją” człowieka. Na takie zjawisko wpływa chociażby bezrobocie, które powoduje pustkę nihilistyczną w człowieku; innym zjawiskiem jest narkomania, uzależnienie od alkoholu i nowoczesne uzależnienie od „rzeczywistości wirtualnej”, które mają człowieka odstraszać, a w rzeczywistości prowadzą do degradacji fizycznej i psychicznej; jeszcze innym zjawiskiem jest kryzys młodych małżeństw, który jest przejawem braku poznania drugiej osoby i jej akceptacji. Nie można nie widzieć w kategoriach zagrożenia bezpieczeństwa Polski i Polaków takiego uprawiania filozofii pracy, który nie uwzględniałaby dobra rodziny, a szczególnie miejsca dzieci i roli rodziców wobec potomstwa. Bardzo często, w konfrontacji dobrobytu z rodziną, ten pierwszy element decyduje o wyborze wartości, którymi kierują się współcześni ludzie. Nie można nie widzieć w kategoriach zagrożenia bezpieczeństwa i niepodległości Polski fałszywych systemów edukacyjnych i wychowawczych, które w sposób systematyczny i programowy odrywają naród polski od jego historycznych korzeni. Również i w tym narodowym wymiarze nie może zabraknąć takich, którzy naśladowując Chrystusa w odpowiedzialności za los człowieka, wezmą na swoje ramiona ciężar nie tylko materialnych, ale i duchowych potrzeb rodaków. Wrażliwość na te braki, występujące w codziennym życiu wielu milionów

Polek i Polaków, jest rzeczywistym przejawem wejścia na drogę realizacji naszego codziennego powołania i wiary w Ewangelię.

Bracia Żołnierze i Funkcjonariusze

Realizowanie naszego przyrodzonego i nadprzyrodzonego powołania wymaga życia po trzeźwemu. Z niepokojem zauważamy, że współczesny człowiek ucieka od trzeźwości. Różne są formy nietrzeźwości; poczynając od pijaństwa, a kończąc na narkotykach, które są przerażającą plagą, pochłaniającą młodzież wielu krajów. Dają one człowiekowi zapomnienie i poczucie bezproblemowości życia. Człowiek chce się czuć dobrze, chce swoim dobrym samopoczuciem górować nad innymi. W imię tego staje się niewolnikiem takiej czy innej używki.

Pytamy dlaczego tak jest? Dlatego, że człowiek utracił zaufanie do samego siebie. Na każdym kroku w rozmowie słychać takie zdania: „Mam słabe nerwy, nie wytrzymam tego psychicznego napięcia”. A jednocześnie, ci sami ludzie chcą być silni, chcą narzucać swą wolę innym. Od czasu, gdy szatan podszeptał człowiekowi: „będziecie jak bogowie” – człowiek zawsze pragnął opojenia swoją mocą. A szatan wie, że człowiek w sobie samym potrafi znaleźć niebezpieczny narkotyk, który wyniesie go ponad innych. Człowiek musi być trzeźwy. Musi widzieć, kim jest naprawdę. Musi znać siebie i musi znać Boga. Musi wiedzieć, że pełnienie woli Bożej jest dla człowieka czymś najlepszym. Jeśli chce prawdziwej siły – swą wolę winien poddać woli Bożej. Musimy pamiętać, że człowiek zbuntowany jest najślabszy, bo żyje złudzeniem, nietrzeźwością

i kłamstwem. Trzeźwość oznacza prawdę. Jeśli chcemy znać prawdę o Bogu, o świecie, o sobie samym, musimy być trzeźwi.

Dlatego na progu tegorocznego Wielkiego Postu chcemy wyjść na „wewnętrzny pustynię”, pustynię ciszy serca, aby dotarli do nas wezwania usłyszane w Środę Popielcową – „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4, 17).

Jeśli zachowamy taką postawę, to zachowamy wierność Bogu. Przekonamy się, że moc pokus szatana jest niczym wobec potęgi Bożej. Nie będzie on w stanie wyrządzić nam żadnej krzywdy, jeśli będzie zawsze z nami Chrystus. Pamiętajmy, że diabeł przychodzi do tych, którzy go zapraszają, którzy odrzucili Boga i Jego prawo, którzy nie chcą znać Boga, ponieważ żyje się im bez Niego wygodniej.

Niech Wielki Post będzie naszą czterdziestodniową pustynią, abyśmy na nowo zrozumieli sens słów Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

Na wielkopostny trud duchowej pracy, której celem jest nawrócenie, wszystkim serdecznie błogostawiam.


+ Tadeusz PŁOSKI
Biskup Polowy Wojska Polskiego



Historia Sybiraków

... zaopiekuj się młodszym rodzeństwem

Historia zsyłek Polaków do Kazachstanu i na Syberię to kolejny rozdział polskiej epepi, nazywanej Gólgotą Wschodu, nadal tak mało znanej wielu Polakom. I to powinien być nasz wyrzut sumienia. Jej początek to 17 września 1939 r. – data agresji sowieckiej na Polskę, kolejną stacją tej drogi krzyżowej był Katyń. A następne się odsłaniają... Publikujemy jedną z nich – Pani Anny Szafalowicz z d. Jatkowskiej.

Moją rodzinną miejscowością i najpiękniejszym miejscem na ziemi, jakie zapamiętałam jako dziecko, była osada Poptławce w powiecie Grodzieńskim. Tu się urodziłam w 1931 roku. Tu również urodziła się trójka mego rodzeństwa: w 1934 r. brat Stanisław, w 1937 r. jedyna moja siostra Klementyna, a w miesiącu wybuchu wojny w 1939 r. mój najmłodszy brat Mieczysław. Do dzisiaj mam w oczach nasz piękny rodzinny dom.... Moje szczęśliwe dzieciństwo nie trwało długo. 17 września 1939 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej, los naszej rodziny został przesądzony. Ojciec Hieronim Jatkowski, który walczył z bolszewikami w latach 1919–1920 jako legionista Marszałka Józefa Piłsudskiego, był osadnikiem wojskowym i aktywnym działaczem „Strzelca”. Nic dziwnego, że po wkroczeniu armii sowieckiej, a w ślad za nią oddziałów NKWD, we wrześniu 1939 r., od razu został aresztowany jako szczególnie niebezpieczny dla państwa sowieckiego. Został skazany wyrokiem Trybunału Wojskowego

NKWD na karę 8 lat łagrów i, jak się później okazało, znalazł się w Siedemtagrze w okolicach Archangielska. Dom nasz jak gdyby opustoszał, pomimo że z sześciuosobowej rodziny ubyła tylko jedna osoba. Czekaliśmy z sąsiadami, co stanie się z nami, jaki czeka nas los. Uplęnięto niewiele czasu od pierwszych aresztowań i mordów dokonywanych przez NKWD, gdy nadszedł pamiętny dla nas wszystkich wczesny ranek 10 lutego 1940 roku. Załomotało kolbami karabinów w drzwi naszego domu. Zbudzeni ze snu staliśmy przerażeni i odrętwiali ze strachu, a oni przewracali wszystko w domu do góry nogami. Przeprowadzali szczegółową rewizję, krzyczeli, aby wydać im schowaną broń. Przewracali meble i wyrzucali na podłogę książki, dokumenty i pamiątki rodzinne. Później rozkazali mamie, ażeby szybko zapakowała najpotrzebniejszą odzież dla nas, małych dzieci, wzięła trochę żywności i byśmy wszyscy wyszli przed dom. Wsadzono nas do stojących przed domem sań i zawieszono do szkoły w miejscowości Hołynce, w której zrobiono punkt zbiorczy zsyłanych rodzin polskich. Cały dzień zwożono kolejne rodziny. Dopiero następnego dnia o świcie ruszyła do najbliższej stacji kolejowej w Brzostowicy długa kolumna sań eskortowana przez uzbrojonych NKWD-zistów. Stały tam już wagony towarowe, do których nas załadowano. W naszym wagonie było już kilka rodzin wcześniej przywiezionych. Udało nam się znaleźć kąt na pryczy z desek. Przez długi czas, w zasadzie aż do ruszenia transportu, słychać było głośny lament i płacz dzieci oraz jęki ludzi

starszych i chorych. Wszechobecny płacz przeplatany był żarliwymi modlitwami i pieśniami religijnymi. Głównym elementem wagonu był mały żelazny piecyk w środku wagonu i trochę węgla przy nim. Na obu przyczach, z dwóch stron, leżało po kilka snopków słomy, a w rogu był otwór w podłodze służący za ubikację. Małe okienka pod dachem okratowane były drutem kolczastym.

Transport ruszył na wschód. W miarę oddalania się od polskich granic mroz i chłód stawał się coraz większy. Od czasu do czasu pociąg zatrzymywał się. Wartownicy z hukiem otwierali zaryglowane drzwi. Do dzisiaj brzmiały w moich uszach okrzyki wartowników: „poskariej, pobystriaj, tri czefawieka za wodoi”. Ile dni jechaliśmy – tego nie wiem, ale na pewno jechaliśmy bardzo długo. W końcu przywieziono nas do Altajskiego Kraju, do tajgi w Krajużyńskim rajonie. Nasz 25. specuczastok składał się z kilku baraków zbudowanych z grubych sosnowych kłoców, uszczelnionych mchem oraz z kilku niedużych drewnianych domów zajmowanych przez rosyjskie rodziny stanowiące załogę obozu.

Już po dwóch dniach wszyscy dorosli Polacy zostali wysłani do pracy przy wyrębie tajgi i obróbce ściętych drzew w niedużym, prymitywnym tartaku. Przywiezionym zesańcom kategorycznie zabroniono oddalać się od uczastka, którego naczelnikiem był Rosjanin Witoszkin. Po roku naszą rodzinę przydzielono na 41. uczastok w tym samym Krajużyńskim rajonie. Tutaj, 24 kwietnia 1942 r., z głodu, wycieńczenia i ciężkiej, ponad ludzkie siły, pracy, zmarła nasza czterdziestopięcioletnia mama Antonina. Zostaliśmy sami, czworo małych dzieci. Cały

Ciąg dalszy na str. 10

Moje refleksje nad książką „Zostań z nami Panie”

Książka pt. „Zostań z nami Panie” to nauczanie pasterskie Biskupa Polowego Wojska Polskiego ks. Tadeusza Płoskiego – głoszone od 30 października 2004 roku – dzień nadania Sakry Biskupiej i Ingresu do Katedry Polowej Wojska Polskiego – do 4 czerwca 2006 roku – dzień rozpoczęcia Misji Świętych o Bożym Miłosierdziu w Ordynariacie Polowym. Są to dwie spinające klamry. Książka zawiera w sumie 146 wygłoszonych homilii i kazań z różnych okazji. Nie tylko do ludzi w mundurach, ale do różnych środowisk zarówno w kraju, jak i na obczyźnie.



rozumnie i bez nadużycia, a przy odpowiednim „dawkowaniu” ujawni się jej pełne i skuteczne działanie.

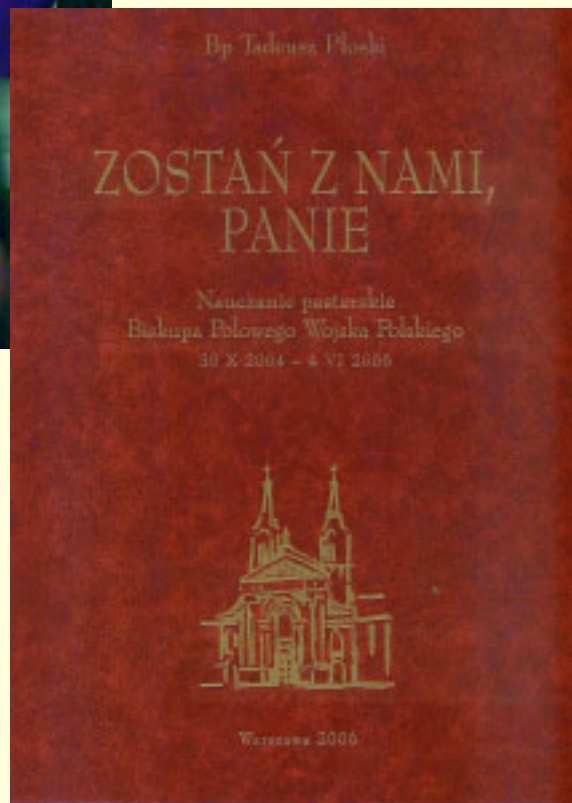
Temat zbioru: „Zostań z nami Panie” to zawołanie biskupie Księdza Biskupa Generała, które widnieje nie tylko na biskupim herbie, ale widoczne jest przede wszystkim w Pasterskim nauczaniu. Ks. Biskup w ten sposób umacnia naszą zależność w wielu obszarach wiary, uczy, by coraz bardziej stawać się człowiekiem w dzisiejszym trudnym świecie, w dzisiejszych warunkach życia, aby coraz więcej serca okazywać innym we wzajemnych spotkaniach. Zachęca do innego, lepszego stylu życia, do stylu Chrystusowego i „kultury serca”.

Treść tego zbioru nie została wymyślona przez autora przy biurku. Jest owocem Jego doświadczeń, tych duszpasterskich, intelektualnych i myśli serca. Doświadczeń wynikających z niezliczonych kontaktów z ludźmi znajdującymi się w różnych potrzebach, także z nieszczęśliwymi, cierpiącymi, gnębionymi wątpliwościami, ale też i ze szczęśliwymi. Na tym polega autentyczność i moc oddziaływania słowa ks. Bp. Płoskiego.

Niech więc ten inspirowany Ewangelią zbiór pomoże czytelnikom znaleźć więcej światła, radości i duchowego pokrzepienia w ich codziennym, trudnym życiu.

Phil Bosmans twierdzi, że: „dobre i piękne dni zawsze powracają, jeśli klucz do nich człowiek nosi w kieszeni.” A niewątpliwie pozycja ta może być dla wielu kluczem do otwarcia i zrozumienia swego serca na Bożą miłość i miłosierdzie.

**Szef Oddziału Duszpasterskiego
Kurii Polowej
Ks. ppłk dr Stanisław Gulak**



Gołym okiem widać, jaki był to pracowity okres w życiu Księdza Biskupa gen. dyw. dr. Tadeusza Płoskiego. Okres podróży i docierania z posługą pasterską wszędzie tam, gdzie zaszła taka potrzeba. Myślę, że wielu słuchając tego nauczania, a aktualnie czytując się w nie, może odnaleźć to, co w szarym, codziennym życiu jest bardzo potrzebne: wiarę, nadzieję, uśmiech, radość, chwilę szczęścia i drogę do oazy miłości, którą jest sam Bóg.

Nauczanie to, to nie tylko głębia teologiczna oparta na Ewangelii, ale głębia historyczna, patriotyczna, piękne słowa poezji – zaczerpnięte od wspaniałych wieszczów.

To wycucie słowa i czasu, aby dotrzeć do często twardego i zamkniętego ludzkiego

serca. Niniejszy zbiór jest pierwszym od czasu biskupiej konsekracji, w przyszłości będą zapewne następne. Wychodzi on naprzeciw współczesnym potrzebom wiernych, którzy nie zawsze mają okazję bezpośrednio wstuchiwać się w słowa Ks. Biskupa.

Oczywiście nie można czytać tej pozycji jak romansu, „od deski do deski”. Teksty te należy kontemplować, wstuchiwać się w ich rytm i treść. Stosować jak diagnozę, która może uleczyć słabości duchowe, słabości serca i rozumu. Trzeba ją stosować

Przemilczana ofiara...

Z Panią Krystyną Krajewską, łączniczką Narodowej Organizacji Wojskowej i AK, zaprzysiężoną w Lublinie w 1941 r., podkomendną Adama Mireckiego, rozmawia Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Wszyscy związani duchem z Katedrą Polową WP i z Matką Bożą, naszą Hetmanką i Królową, są Pani bardzo wdzięczni za ten wspólny dar, złotą koronę z ametystami, która wieńczy skroń Matki Bożej z katedry przy Długiej. To wyraz wielkiej czci dla Maryi, ale i dla bohaterstwa, męczeństwa polskich żołnierzy...

– To dar serca; nie chodzi o moją osobistą chwałę. Bliskie mi było raczej pytanie, które sobie zadawałam: myśl o tym, co ty możesz zrobić dla swojego kraju, dla Polski, a nie co Ojczyzna ma dać tobie. Ta nasza Matka – Polska, przecież tyle wycierpiała, przeszła przez najtragiczniejsze doświadczenia II wojny światowej. Zaatakowana podstępnie ze Wschodu i Zachodu, bez wypowiedzenia wojny, a potem zdradzona przez aliantów, których nasi chłopcy wspierali i ginęli pod Tobrukiem, Narwikiem, wreszcie pod Monte Cassino.

Doszło tu do sfatszowania historii; Anglicy próbowali sobie przypisać to zwycięstwo. To prawda, że II Korpus generała Andersa wchodził w skład 8. Armii Brytyjskiej, ale to my, Polacy zdobyliśmy Monte Cassino. Gdy zatknęliśmy na wzgórzu biało-czerwony sztandar, nie podobało się to naszym aliantom. Mam ogromny żal do Anglików, do Churchilla i Roosevelta, że tak nas zawiedli. Bo przecież my wówczas w podziemiu, w AK, gdy dowiedzieliśmy się o katastrofie w Gibraltarze, w której zginął generał Sikorski, myśleliśmy: przecież mamy jeszcze Churchilla, ten nam krzywdy nie robi, jeszcze mamy w nim oparcie. Okazało się to złudą i fałszem. Bo tymczasem, gdy niektórzy ludzie jeszcze wtedy mieli wiele pytań w sprawie Katynia, Churchill i nasi alianci dobrze wiedzieli, kto jest sprawcą tego mordu na polskich oficerach, mimo to cynicznie nas oddali w ręce oprawców – Stalina... I do dziś wśród Polaków w kraju nie ma dość wyraźnej świadomości, jaką nam krzywdę uczyniono. Do dziś nasz naród ponosi ogromne szkody i nie uświadamia sobie w pełni ogromu zbrodni, nie tylko w sensie fizycznym, jakie popełnili sowieci na narodzie polskim. Powoli zabijali i zatruli nas naszą polską duszę. Zbrodnie niemieckie, w porównaniu do sowieckich, są nieporównanie mniejsze. Dlatego marzy mi się, żeby władze Rzeczypospolitej, Sejm wydały rozporządzenie, że 17 września – to początek Golgoty naszego narodu. I tego dnia powinny być wywieszane biało-czerwone flagi z czarną żałobną wstęgą.

Pani Krystyno, dwukrotnie opuszczała Pani Polskę, ale tak naprawdę nigdy Pani jej nie opuściła, chociaż większą część życia spędziła najpierw w Anglii, a teraz w Hiszpanii. W stanie wojennym z Londynu pomagała pani Polakom. A może to wy, Polacy na emigracji, z daleka widzicie wyraźniej niż my tu. I to Pani pokolenie zna niezafalszowaną najnowszą historię Polski najlepiej, bo byliście jej świadkami, a nas tu uczono historii zindoktrynowanej przez komunistyczną propagandę.

– Pierwszy raz opuściłam Polskę w 1945 roku, ale potem wróciłam, by wykonać zadanie zleczone mi przez moich dowódców, a ostatecznie wyjechałam w 1946... W Anglii wysłuchałam procesu transmitowanego przez radio w spra-

wie okoliczności śmierci Generata Sikorskiego. Wypowiadali się m.in. eksperci i wnuk Churchilla. Eksperci stwierdzili, że pilot, Czech Prchal, który jako jedyny uratował się z katastrofy nad Gibraltarem, miał na sobie kamizelkę ratunkową. Jako kapitan musiał więc oddać ster drugiemu lotnikowi, by ją założyć. Rodzą się pytania: czy był uprzedzony co ma nastąpić, dlaczego samolotem dowodził Czech, podczas gdy Polacy mieli takich asów lotnictwa. To polscy lotnicy, świetnie wyszkoleni, odważni obronili Anglię, nasz wywiad przekazał Anglikom materiały o niemieckich pociskach V1 i V2... Na koniec tego procesu wnuk Churchilla powiedział, że to niemożliwe, by jego dziadek był zamieszany w tę sprawę. Moim zdaniem, to był plan przeprowadzony przez angielski wywiad, by pozbyć się Generata Sikorskiego.

Niedawno dowiedziałam się, że gen. Sikorski zatrzymany był w szkole, gdzie studiowały dziewczęta z oddziałów kobiecych, które jako ostatnie



Pani Krystyna Krajewska przekazuje na ręce Biskupa Polowego zabytkową turecką kapę dla Muzeum Ordynariatu Polowego WP.

zostały wyprowadzone z Rosji Sowieckiej. Powiedział do nich: Uczcie się, bo będziecie wychowywać następne, wolne pokolenie polskich elit, które nam zniszczono w czasie okupacji...

To kolejna odsłona polskiego dramatu. Pokolenie podziemia niepodległościowego, które nie pogodziło się z wyrokami Poczdamu, Jałty, podjęło po wojnie walkę z komunistami. To była ta część polskiej elity patriotycznej, ukształtowanej w ruchu narodowym, która poniosła największą ofiarę w katowniach UB. Do dziś stalinowskie zbrodnie są dowodem na działaczach WiN, SN, NOW, AK nie zostały osądzone. Jak choćby rozstrzelanie Pani dowódcy Adama Mireckiego, ps. „Adas”?

– Na 50 lat oddano nas w niewolę komunistów. Do dziś nie mogę nikogo znaleźć z mojej grupy koleżanek i kolegów...

Miałam okazję poznać całą rodzinę Państwa Mireckich. Byłam w ich pięknym dworku. To była stara szlachta polska, wspaniali ludzie. Trzech synów państwa Mireckich walczyło w podziemiu; najstarszy, Leon był prawnikiem, mój dowódca, Adam, studiował przed wojną prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a najmłodszy, Kazimierz został zastrzelony przez Niemców w ich majątku na oczach matki i żony, która spodziewała się ich pierwszego dziecka. Mieli też siostrę Marię, nazywaną „Muszką”; jakoś nie miałyśmy okazji spotkać

się zagranicą; wyszła za mąż za Zamojskiego, zdaje się w Stanach Zjednoczonych.

A sam Adam Mirecki, mój dowódca (członek Stronnictwa Narodowego oraz Narodowej Organizacji Wojskowej, komendant Okręgu Lubelskiego NOW w 1941, po scaleniu NOW i AK został oficerem organizacyjnym ds. partyzantki w Komendzie Okręgu AK Łwów – przyp. jes) to człowiek, któremu zawdzięczam życie...

Do dziś żołnierze związani z ruchem narodowym nie doczekali się prawdziwej i sprawiedliwej oceny. Trudno się dziwić „historiografii” komunistycznej, ale dlaczego dziś, choćby organizacja, która ukształtowała oblicze ideowe Adama Mireckiego i wielu innych polskich patriotów – „Młodzież Wszechpolska” – jest odsądzana od czci i wiary w tendencyjnej publicystyce, strasząc ignorantów, którzy nie chcą poznać prawdziwej historii swojej Ojczyzny, widmem faszyzmu?

– To głęboko niesprawiedliwe. To właśnie w siedzibie Młodzieży Wszechpolskiej mi pomogli, gdy poszukiwałam wiadomości o moim dowódcy Adamie Mireckim. Dowiedziałam się, że został rozstrzelany, zapytałam gdzie, okazało się, że to się stało w więzieniu mokotowskim. Prosto stamtąd udam się do tego więzienia. Adam Mirecki wielokrotnie uciekał z więzienia, choćby z twierdzy Przemysł, Tarnowa i Krakowa, ale jak się zorientowałam, stamtąd nie miał szans ucieczki, bo naprzeciwko był wielki gmach UB, druty kolczaste pod prądem itp. Na tablicy znalazłam jego nazwisko – stracony w 1952 r.

Ten, który jako dowódca tak dbał o każdego z nas...

Ks. ppłk. Zbigniew Kępa

Ja nie uciekałam z Polski, to że ostatecznie nie mogłam wrócić, było konsekwencją zadania, które wykonywałam jako łączniczka i kurier na polecenie mojego dowódcy i mojej organizacji. Chociaż był nakaz, żeby opuścić kraj bądź zakonserwować się, zmieniając miejsce zamieszkania i nazwisko. Dla naszego dowództwa było już jasne, jakie są prawdziwe zamiary komunistów. Jednak niektórzy koledzy, gdy usłyszeli hymn, wywieszono flagi biało-czerwone, mówili: czego mamy się obawiać, przecież broniliśmy naszej ojczyzny, nie mamy się czego wstydić. Dali się złapać w tę pułapkę i zaczęli się ujawniać. Ubowcy przychodzili w nocy, wyprowadzali, był człowiek i nagle wszelki ślad po nim zaginał. Szukała rodzina i nic ani śladu. Może to byli ci, o których wspomina Sołżenicyn w „Archipelagu Gułag”, że pod koniec l. 40 zaczęły napływać transporty z młodymi Polakami? Część ginęła na miejscu, część została wywieziona, część kolegów załamywała się w śledztwie... Nie mamy prawa ich sądzić, bo nie przeszliśmy tej męki.

Największą tragedią okupacji sowieckiej, którą uważam za stokroć gorszą dla narodu niż niemiecka, bo wtedy tworzyliśmy jeden mur oporu, mieliśmy doskonale zorganizowane państwo podziemne – było to, że jak komuniści weszli, udało się im rozbić jedność narodu. Niektórzy uwierzyli, że żyć będą w wolnej Polsce.

Gdy rozmawialiśmy pierwszy raz 2 maja 2005 r., przed uroczystością poświęcenia korony Matki Bożej w Katedrze Polowej, wspominała Pani miejsce, które jest dla pani święte, bo leżą tam pani koledzy z AK Grupy Kampinos...

– To miejsce, gdzie dostaliśmy się w niemiecką pułapkę pod Jaktorowem, nazywam „polem zagłady”. Grupa AK Kampinos spieszyła na pomoc dogorywającemu Powstaniu Warszawskiemu. Służyłam w kompanii por. Porawy. Najbar-

dziej krwawe walki rozegrały się 29 września 1944 r. Byłam jedną z sanitariuszek. Nieestety, nie doszliśmy do walczącej Warszawy. Byłam w czterech potyczkach. Nasza konnica zawsze pieczętowała potyczkę.

Rozbili nas w miejscowości Budy Zosine pod Jaktorowem. Dywizja pancerna Hermana Goeringa wzięła nas w okrążenie.

Próbowałam uratować rannego w udo odłamkiem granatnika podchorążego Bogustawa. Strasznie krwawił, nie mogłam założyć opaski uciskowej. Wlokłam go w kocu po jakimś kartoflisku do najbliższych domostw. Nie wiem, skąd miałam tyle siły, w pewnej chwili się poślizgnęłam, to były wewnętrzne ludzkie. Nie wiem, jak udało mi się go wtaszczyć na łóżko w chacie. Tyko sam Bóg to wie... Tak bardzo chciałam go uratować. W pewnej chwili do chaty weszło dwóch Niemców. Mój ranny leżał na plecach, a pod sobą miał stena. Jeden z Niemców gwałtownie nim szarpnął, żeby wyciągnąć tę broń. Podeszłam, pokazałam,

że ja to zrobię i delikatnie go obróciłam. Półtora kilometra od tego miejsca zaczął się huraganowy ogień. Ten Niemiec zaczął powoli podnosić broń w moim kierunku. Patrząc mu bardzo spokojna w oczy i pomyślałam: to najpierw ja, a potem dobiją podchorążego. Stałam jak posąg z marmuru, a on w pewnej chwili zaczął powoli spuszczać broń w dół, po czym wystrzelał cały magazynek pod moje stopy. Ten drugi nagle zawołał: schnell, tam jest bitwa, my tu wrócimy. Przed wyjściem ten drugi, widząc moją dużą torbę ze zrzutów z czerwonym krzyżem, kopnął ją ze złością.

Mój chorąży słabł coraz bardziej, zmarł około trzeciej nad ranem. Przed śmiercią poprosił, by zawiadomić mamę, która mieszkała w nowych Włochach.

Pomyślałam, że gdy Niemcy tu wrócą i zobaczą powstańca... Wyszedłam na zewnątrz, panowała bardzo gęsta mgła i prawie śmiertelna cisza. Zaczęłam chodzić wokół domu i mówiłam: jestem Polką, w waszym domu jest partyzant, trzeba go usunąć, a ja nie mam siły. Możecie zginąć. Z mgły wyłonił się wysoki, młody człowiek. Owinęte w koc ciało Bogustawa pociągnął w brzeziny. – Proszę pochować tego powstańca, poprosiłam, bo ja wrócę tu z jego matką.

Nie wiem jak udało mi się przejść przez te mgły, przez ten las, przez ten kordon wojska niemieckiego niezauważoną. Tak dotarłam do Włoch. Gdy doszłam, zemdlalam i spałam podobno 48 godzin. Odnalazłam we Włochach Matkę – to był jej jedyny syn, mąż zginął w 1939 r.

Widziała Pani Warszawę w ruinach nazajutrz po powstaniu. Kiedy to było? Jaki obraz szczególnie zapadł w pamięci?

– Byłam chyba jedną z pierwszych osób, które przechodziły przez Warszawę. Zatrzymałam się we Włochach, gdzie moi rodzice dwa lata przed wojną zdążyli wybudować dom. Dostałam zadanie nawiązania kontaktu z kolegą, który działał na Pradze... Tego widoku nie da się opisać. Był koniec listopada 1944 r. Szłam Świętokrzyską. Warszawa była lekko przypró-

szona śniegiem. Szło się zygzakiem, między lejami po bombach. W niektórych lejach były krzyże; tam pochowani byli powstańcy. Nie wszystkich zabitych zdążono pochować; widziałam młodego mężczyznę z podwinętymi nogami, ciało było przyprószone śniegiem; był mróz, więc nie nastąpił rozkład. Takie obrazy zostają pod powiekami, chociaż niektóre szczegóły zacierają się w pamięci. Wracając, poślizgnęłam się i wpadałam w lej, zatrzymując się na krzyżu, który tam był w środku. Próbowałam się wydostać, ale nie mogłam, a tu zaczął zapadać zmierzch. Pomyślałam, że mogę zamarznąć. Zaczęłam się modlić za tych, co w tym leju są ze mną pochowani pod krzyżem.

Nagle usłyszałam rozmowę i kroki. Zaczęłam krzyczeć: pomocy! Ale kroki zaczęły się oddalać; pomyślałam, że pewnie się wystraszyli... duchów.

Zaczęłam więc krzyczeć: jestem tu w leju, wpadłam i nie mogę wyjść. To byli dwaj mężczyźni.



Fot. Krzysztof Siewkowski

Zdjęli paski, połączyli ze sobą i po tych paskach wyostałam się na zewnątrz. W ten sposób poznałam moich nowych kolegów, ale to już osobny temat.

Dwa razy jako łączniczka, na rozkaz organizacji przeprowadzała pani ludzi przez granicę. To niemal materiał na film sensacyjny. Proszę o tym opowiedzieć czytelnikom Naszej Służby.

– Pierwsza wyprawa była w 1945 r.: Przekraczałam wtedy granicę z dwoma oficerami AK, których nazwisk nie chciałam znać. Znalismy się tylko z pseudonimów, ze względów bezpieczeństwa. Ponieważ byłam drobna i wyglądałam na młodszą niż byłam, wystawiono mi papiery na córkę tego starszego oficera. Moim zadaniem było przeprowadzenie ich do Regensburga w Niemczech, gdzie był już kontakt z żołnierzami 2. korpusu Generała Andersa. Raz w tygodniu przyjeżdżała taka półciężarówka kryta brezentem i zabierała tych, którym udało się dotrzeć. Regensburg miał łączność z Antwerpią, skąd następował przerzut do Anglii. Właśnie tam dotarła do nas wiadomość, że kurier wysłany do Polski został zatrzymany przez NKWD z dużą ilością pieniędzy i instrukcją dla podziemia, żeby nasi ludzie mogli się przemieszczać, by ratować życie. Wiadomość nie była sprawdzona, zapytano więc mnie, czy bym nie sprawdziła, idąc po śladach zatrzymanego kuriera... Nie wszystkie kontakty były aktualne, bo ludzie zmieniali miejsce zamieszkania.

Ta druga wyprawa była dużo trudniejsza. Bo tymczasem Armia amerykańska generała Pattona musiała się cofnąć bliżej Berlina, bo Rosjanie zaczęli sobie spotkania w Berlinie. Ja o tym nie wiedziałam, gdy skompletowałam grupę ludzi. W Cieszynie poszłam do zarządu miasta i poprosiłam o przepustkę, bo poszukiuję męża, który nie wrócił z obozu koncentracyjnego. Ta przepustka umożliwiła nam wejście 20 km w głąb Czech. I to była droga, która nas uratowała. Wiadomość o aresztowaniu kuriera (w Krakowie) okazała się prawdziwa. Po przejściu mostu w Cieszynie znaleźliśmy się na stacji, a tam stał pociąg do Pragi przez Bogumin. W Pradze był nasz kontakt, rozdzieliliśmy się (było nas pięcioro) i przykazałam, że do Pragi nie może paść ani jedno słowo po polsku. W Boguminie widziałam, jak wydawano w ręce NKWD naszych akowców. Na peronie byli szpicle, którzy wskazywali palcem: ten, ten...

Pod granicą czesko-niemiecką skończył nam się prowiant. Był wieczór, gdy zbliżyliśmy się do wioski, gdzie był sklep. Czeszka rozpoznała: – Pani nie jest Czeszką, pani jest Polką. – Jestem głodna, czy sprzedadą mi pani chleb, mam pieniądze. Wyciągnęła spod lody bochenek. Zapytałam, czy nie zna kogoś, kto mógłby nas przeprowadzić przez granicę. Kazala przysiąc w nocy. Przeprowadzał nas odważny młody Czech, oczywiście za pieniądze, ale przecież ryzykował życie. Był zdumiony, gdy nagle spod ganku wyrosły oprócz mnie jeszcze cztery osoby. Zawahał się, ale w końcu się zgodził na odpowiednią opłatą, bo powiedziałam, że jestem za nich odpowiedzialna i sama

nie idę. Pokazał nam nawet miejsce, gdzie możemy się znów zaopatrzyć w żywność.

Tak doprowadziłam moją grupę do 2. Korpusu. Udało mi się jeszcze założyć mundur żołnierza 2. Korpusu, więc do Anglii przyjechałam nie jako cywil, ale żołnierz.

Jak zostaliście przyjęci?

– Zostaliśmy potraktowani gorzej niż murzyni w brytyjskich koloniach. Nie pytano nas, tylko przydzielano do pracy w przemyśle ciężkim. Mnie i 20 żołnierzy 2. Korpusu Anglicy przerzucili do fabryki metalurgicznej, do pracy przy polerowaniu metalu. Zanim trafiłam do Anglii, pracowałam w 7. szpitalu wojskowym w Anconie. Przeszłam w czasie okupacji kurs sanitariuszki i gdyby nie wojna, skończyłabym najprawdopodobniej medycynę...

Jest Pani z pokolenia wykształconego na naszej pięknej literaturze romantycznej, która tak uskrzydlała polskiego ducha. Goszcząc u Biskupa Polowego zadziwiła Pani wszystkich doskonałą pamięcią, recytując fragment „Maratonu” Kornela Ujejskiego...

– To był fragment mowy Militiadesa. Utwór Ujejskiego, który mi towarzyszył na uchodźstwie, jest mi bardzo bliski. Heroiczna historia Greków walczących z Persami przypominała mi siłę polskiego ducha. Człowiek silny duchem potrafi walczyć do końca, mimo przeważających sił wroga.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska



Garnizony wojskowe powierają się Miłosierdziu Bożemu...

Parafia Wojskowa pw. Świętej Barbary w Gliwicach (7–10 lutego 2007)

Peregrynujący obraz Jezusa Miłosiernego wraz z relikwiami św. s. Faustyny Kowalskiej dnia 6 lutego 2007 r. został przywieziony do Gliwic z Parafii Wojskowej w Katowicach przez ks. kmr. por. Czesława Olszaka i delegację żołnierzy 6. Batalionu Desantowo-Szturmowego. O godz. 18.00 została odprawiona Msza św. z kazaniem, a następnie odprawiono nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego zakończone uczczeniem relikwii przez ucałowanie. 7 lutego br. we Mszy św. o godz. 9.00 uczestniczyli oficerowie, chorążowie, podoficerowie, żołnierze służby zasadniczej oraz pracownicy cywilni 14., 74. i 75. Dywizjonu Rakietowego OP.

8 lutego br. o godz. 16.30 w liturgii Mszy św. uczestniczyli: kadra, żandarmi i pracownicy cywilni z Oddziału Specjalnego Żandarmerii Wojskowej. Obecny był również poczet sztandarowy OSŻW z kompanią honorową. 9 lutego br. podczas Mszy św. odprawianej o godz. 9.00 obecni byli kombatanci z szczęściu związków i stowarzyszeń wraz z pocztami sztandarowymi.

W sobotę, 10 lutego br. o godz. 9.00 głoszący Misję św. ks. ppłk dr Stanisław Gulak i kapelan szpitala wojskowego ks. kmr. por. Czesław Olszak udali się z relikwiami do szpitala, gdzie odwiedzili chorych na poszczególnych oddzia-



łach oraz udzielili błogosławieństwa. Uroczysta Msza św. na zakończenie Misji św. została odprawiona 10 lutego br. o godz. 11.00. Uczestniczyła w niej delegacja z Parafii Wojskowej z Krakowa. Przed błogosławieństwem komendant OSŻW płk Dariusz Siekiera wypowiedział akt zawierzenia Jezusowi Miłosiernemu żołnierzy Garnizonu Gliwice. Po dziękczynnym „Te Deum” i błogosławieństwie obraz Jezusa Miłosiernego wraz z relikwiami został przekazany delegacji Parafii Wojskowej w Krakowie, na której czele stał ks. mjr Piotr Sroka.

/ks. SZ/

Parafia Wojskowa pw. Świętej Agnieszki w Krakowie (10–14 lutego 2007)

W dniu 10 lutego komendant Komendy Garnizonu wraz z delegacją przywiózł obraz Miłosierdzia Bożego i relikwie św. siostry Faustyny Kowalskiej do Kościoła Garnizonowego pw. św. Agnieszki w Krakowie. Zbiegło się to z rocznicą I wywózki na Sybir, dlatego na Mszy św. w sobotę (10.02.2007) o godz. 18.00 byli obecni Sybiracy i Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Katynia ze sztandarami.

11 lutego, w niedzielę w kościele były odprawiane Msze św. z naukami misyjnymi, o godz. 10.00, 11.00, 12.00, 16.00, przy licznych udziałach wiernych. O godz. 15.30 odprawiono godzinę Miłosierdzia Bożego.

12 lutego, w poniedziałek o godz. 9.00 obraz i relikwie odwiedziły jednostki wojskowe w Bałicach. Powitanie nastąpiło przy kapliczce Matki Bożej Loretańskiej usytuowanej w pobliżu pasa startowego. Msza św. została odprawiona w hangarze na tle samolotu. Obecni byli: kadra, żołnierze i pracownicy wojska 8. Bazy Lotniczej, 13. Eskadry Lotnictwa Transportowego, 32. Ośrodka Dowodzenia i Naprowadzania oraz wojskowej administracji koszar. Oprawę muzyczną zapewnił chór złożony z pracowników 32. ODN.

13 lutego, we wtorek obraz i relikwie przez cały dzień przebywały w kaplicy 5. Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką przy ul. Wro-



clawskiej. O godz. 14.00 odbyła się Msza św. z udziałem pracowników szpitala i chorych, która zakończyła się błogosławieństwem relikwiami św. siostry Faustyny Kowalskiej. Takiego błogosławieństwa udzielono również na kilku oddziałach szpitalnych ludziom obłożnie chorym.

B. K.

Parafia Straży Granicznej pw. Wszystkich Świętych w Nowym Sączu (15–18 lutego 2007)

W dniu 15 lutego 2007 roku o godz. 17.30 w Kościele Parafialnym pw. św. Kazimierza Królewicza w Nowym Sączu, uważanym przez sądeczan za świątynię wojskową, został przywitany uroczysto przez ks. dr. Jana Siedlarza – proboszcza miejscowej parafii, ks. ppłk. dr. Stanisława Gula-ka – misjonarza, ks. płk. dr. Kazimierza Tuszyńskiego – dziekana SG, ks. ppłk. mgr. Wojciecha Warchoła – kapelana Karpackiego Oddziału SG oraz ks. prał. Stanisława Czachora obraz Jezusa Chrystusa Miłosiernego – „Jezus ufam Tobie” wraz z relikwiami św. Faustyny Kowalskiej.

Po uroczystym powitaniu obrazu Miłosierdzia Bożego i relikwii św. Faustyny Kowalskiej o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. przez kapłanów, podczas której kazanie misyjne wygłosił ks. ppłk dr Stanisław Gulak, mówiąc o Chrystusie Miłosiernym jako drodze do źródła. „Chrystus Miłosierny pochyla się nade mną, aby przemienić całe serce, całą duszę, całą umysł i całą moją moc” – mówił kaznodzieja. W Eucharystii udział wzięli przedstawiciele: Woj-

ska, Straży Pożarnej, Policji, Straży Miejskiej, Więziennictwa, Służb Celnych, Służb Ochrony Kolei, Urzędu Celnego, Kombatantów, Weteranów Straży Granicznej, na czele z płk. Wojciechem Szczygłem oraz Kompania Reprezentacyjna SG ze sztandarem Karpackiego Oddziału SG, Orkiestra Reprezentacyjna SG, 10 pocztów sztandarowych, liczne zgromadzenie funkcjonariuszy i pracowników Karpackiego SG, a także mieszkańcy Nowego Sącza.

W drugim dniu Misji obraz Jezusa Chrystusa Miłosiernego został przewieziony do koszar Karpackiego Oddziału SG wraz z relikwiami św. Faustyny. Msza św. została odprawiona w dawnej stołówce, która od dwóch lat jest pustostanem. Celebrowali ją: ks. ppłk Stanisław Gulak, ks. płk Kazimierz Tuszyński oraz ks. płk Wojciech Warchoła. Podczas Eucharystii kazanie misyjne wygłosił ks. Stanisław Gulak.



W sobotę, 17 lutego na swoje spotkanie misyjne przybyli ze sztandarami kombatanci i weterani ze służb mundurowych, których w Nowym Sączu jest wielu. Misjonarz, podczas sprawowanej liturgii wg ceremoniału wojskowego, mówił o drogocennej perle: „Boże skarby nie mogą być zamknięte na klucz, Boże skarby chroni się inaczej – dzieląc się nimi”. Po Mszy św. została odprawiona Koronka do Miłosierdzia Bożego.

W niedzielę 18 lutego zostały zakończone Misje Święte w Nowym Sączu. Na Mszę św., podczas której nastąpiło zakończenie Misji, bardzo licznie przybyli duchowni z Nowego Sącza, przedstawiciele służb mundurowych, władz miejskich i powiatowych. Ostatniego dnia Misji Świętych ks. Misjonarz cytował słowa Jana Pawła II, że „wystarczy przejść tylko jedną drogę, by w pełni człowiekiem się stać – drogę Chrystusową”. Obraz Jezusa Chrystusa Miłosiernego uroczysto został pożegnany i przewieziony do Rzeszowa.

W. W.

Afganistan

W kaplicy polowej bazy PKW Afganistan w Bagram, 21 lutego 2007 roku, żołnierze licznie stawili się na wspólnej liturgii Środy Popielcowej.

W nabożeństwie uczestniczyła nowo przybyła z kraju grupa polskich żołnierzy zmęczonych wielogodzinnym lotem, niewyspanych i pełnych obaw przed czekającą ich misją. Mszę św. wraz z nabożeństwem pokutnym i symbolicznym posypaniem głów popiołem



odprawił ks. ppłk Mariusz Śliwiński, kapelan żołnierzy przebywających w Afganistanie.

W słowie skierowanym do żołnierzy ksiądz kapelan powiedział m.in.: „Czas wielkiego postu szczególnie uwrażliwia na Chrystusowy krzyż. Prawdziwy żołnierz krzyż przyjmuje, krzyż dźwiga, krzyża się nie lęka, krzyża Chrystusowego broni! Jaki by on nie był, nawet dźwigany na obcej ziemi, zawsze prowadzi do poranka wielkanocnego. Niech Zmartwychwstały pozwoli im wszystkim wrócić do rodzinnych domów.”
Wielu żołnierzy skorzystało z sakramentu pokuty i pojednania.

na podst. mś/kes

Irak

Pośród wszechobecnych głosów minaretów Diwaniji w środowy dzień, 21 lutego, dał się słyszeć cichy szepot polskich żołnierzy, którzy od rana przypominali sobie nawzajem: „dziś jest Popielec”.

Mówili o tym z nutą wiary i polskim sentymentem do tradycji. Od rana pytali swojego kapelana, ks. ppłk. Władysława Jasieć, o której będą Msze święte i czy tutaj również posypywane będą głowy popiołem.

Kaplica polowa przyjmowała swoich pokutników. Pośród nich nie tylko Polaków, ale licznie przybyłych salwadorskich żołnierzy, jak również amerykańskich katolików. We Mszy św. wzięli także udział Hindusi, przedstawiciele mniejszości katolickiej z Indii, pracujący



w stołówce. Nie zabrakło zaciekawionych przedstawicieli religii muzułmańskiej, którzy dowiedziawszy się o chrześcijańskim zwyczaju, przyszli na Mszę, ażeby stojąc z daleka zobaczyć początek „chrześcijańskiego Ramadanu”.

Podczas Mszy ksiądz ppłk Jasica przypomniał wszystkim: – „Każdy z nas jest istotą cielesno–duchową. Na nasze głowy przyjęliśmy popiół, który powinien stać się budzikiem dla naszego ducha”. Zachęcał jego słowami wszyscy uroczysto weszli w czas postu, obierając sobie postanowienie pokutne, które z Bożą pomocą będą realizować. Chociaż nasza stołówka była jak zwykle dobrze zaopatrzona, kusząc smakowitymi potrawami, to jednak polskie na-

czynia nie były zbyt pełne, a najczęściej mieściły się na nich ryby.

ppłk Marek Zieliński

Szef Wydziału Prasowo-Informacyjnego
Rzecznik Prasowy Wielonarodowej Dywizji
Centrum-Południe

Virtuti Militari dla pilotów wojskowych

W Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego 23 lutego 2007 roku odbyła się uroczystość przekazania 36. Specjalnemu Pułkowi Lotnictwa Transportowego Orderu Wojennego Virtuti Militari, należącego wcześniej do 301. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Pomorskiej” im. Obrońców Warszawy. 36. Pułk został utworzony z 301. Dywizjonem. Stosowny protokół został odczytany podczas ceremonii w Muzeum. Decyzją Aleksandra Szczygło, Ministra Obrony Narodowej otrzymał także odznakę rozpoznawczą.

Uroczystość, zgodnie z wojskowym ceremoniałem, rozpoczęła się od wciągnięcia flagi państwowej na maszt i odegrania hymnu państwowego. Następnie głos zabrał Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, który serdecznie przywitał gości. Po nim do żołnierzy i uczestników uroczystości przemówił dowódca 36. SPLT, który powiedział, że Jednostka z dumą kultywuje tradycję 301. Dywizjonu. Powiedział też, że uroczyste przejście tak znaczącego Orderu jest szczególnym zaszczytem i wielkim honorem

dla jego jednostki. Głos zabrał również wicepremier Ludwik Dorn, który podkreślił, że sam wielokrotnie korzystał z transportu lotniczego obsługiwane przez Pułk. Pochwalił zaangażowanie i wyraził podziw dla pracy pilotów i obsługi naziemnej.

Po przemówieniach nastąpił kulminacyjny moment uroczystości – przypięcie do grotu sztandaru Orderu Virtuti Militari. Aktu tego dokonał gen. bryg. Stanisław Nałęcz Komornicki, przewodniczący Kapituły Orderu. Towarzyszyli mu kombatanci, piloci i żołnierze, którzy pamiętają jeszcze ostatni 301. Dywizjon Bombowy. Po dekoracji sztandaru ponownie odegrano Mazurka Dąbrowskiego. Wzruszonym głosem gen. Komornicki przypomniał dzieje Orderu. Zaznaczył, że spadkobiercy 301. Dywizjonu, uhonorowanego tak wysokim odznaczeniem, będą musieli szczególnie dbać o honor polskiego lotnictwa. Życzył też Pułkowi, aby ten rozwijał się i nie zapomniał o tradycjach, jakich jest spadkobiercą.

Uroczystość zakończyła się defiladą pododdziałów reprezentacyjnych.

Wśród wielu gości zaproszonych na uroczystość obecni byli m.in.: wicepremier Ludwik Dorn, Bogusław Winid, wiceminister ON, gen. Franciszek Gągor, Szef Sztabu Generalnego, gen. broni Stanisław Targosz, Dowódca Sił Powietrznych, generałowie, parlamentarzyści, dawni i obecni żołnierze związani z Pułkiem, kombatanci i członkowie Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari. Biskupa Polowego Wojska Polskiego reprezentował osobisty sekretarz, ks. ppłk Jan Osiński.

Tekst i zdjęcie: Krzysztof Stępkowski



Wolność, ale nie samowola



Droga – Prawda – Życie

Współczesny człowiek zachłystnął się wolnością. To słowo robi oszałamiającą karierę. Uzasadnia wszelkie zachowania, bo „co, nie wolno mi”. Wielu tak zafascynowało się wolnością, że już nie odróżnia jej od pospolitej samowoli. Tymczasem wolność, wspaniały dar należny człowiekowi, nie jest czymś absolutnym. Nie można wykorzystywać prawa do wolności ze szkodą dla innych ludzi. Zasady społecznego współżycia nakładają rozumne ograniczenia, które należy uszanować. Po własnym podwórku mogę jeździć jak mi się podoba, ale na ulicy, chociaż pozostają wolnym, nie mogę jechać lewą stroną. W wojsku, w pracy, w szkole wykonuję polecenia przełożonych. Ograniczam swoją wolność na korzyść innych, a inni czynią to samo na moją korzyść i wcale nie czuję się zniewolonym. Tęgo wymaga ład, porządek i bezpieczeństwo codziennego życia.

Nadużyciem, a nie wolnością, jest zwyczajna samowola. Dlatego „wolność staje się błogostawieństwem dla ludzi dojrzałych, ale dla niedojrzałych okazuje się przekleństwem, drogą do krzywdy, grzechów i zniewoleń” (ks. M. Dziewiecki). Narkoman sam decyduje, ale przez to nie staje się wolnym tylko uzależnionym, zniewolonym. Złodziej, chuligan, awanturnik przecież nie naruszają czyjeś wolności, ale swoją wykorzystują niewłaściwie. Rodzice zabraniają dziecku, np. zabawy na ulicy, zaglądania do studni. Kontrolują, czy odrobiło lekcje, z kim się koleguje, więc ograniczają jego wolność, ale dla jego dobra. Gdyby wolność była czymś absolutnym, to

policjant nie mógłby zatrzymać sprawcy przestępstwa. Korzystając z wolności, nie należy popadać w absurd. W mediach wiele miejsca poświęca się wolności słowa. Nie wolno cenzurować, ograniczać swobody wypowiedzi. Wszystko jak przystoiwiowa „kawa na ławę”, co ślina na język przyniesie. Zwłaszcza wobec tych z drugiej strony barykady. Najczęściej chodzi w tym wszystkim o wolność słowa, a nie o wolność dla prawdy. Nieodpowiedzialne słowo, chociaż wolne, zniewala prawdę. W konsekwencji zapomina się o szacunku dla słowa i odpowiedzialności za to, co zostało powiedziane.

Mamy więc wolność do wypowiadania oszczerstw, pomówień, manipulacji, obrażania uczuć religijnych. Zanikło takie subtelne rozróżnienie: wolno mi, ale czy to wypada. Więc dobrze byłoby zrozumieć, że korzystanie z wolności, to opowiadanie się po stronie



Fot. Krzysztof Stępkowski

prawdy i miłości. Wolność, a nie samowola, powinna być życzliwie ukierunkowana na drugiego człowieka. Wszystko inne staje się karykaturą wolności.

Ks. kpt. Antoni Gorzandt

Ciąg dalszy ze str. 4

ciężar opieki nad trojgiem młodszego rodzeństwa spadł na moje barki – jedenastoletniej dziewczynki, jaką wtedy byłam.

Ostatnie słowa mojej mamy skierowane do mnie: „Ty jesteś najstarsza, zaopiekuj się młodszym rodzeństwem” – pamiętam do dzisiaj. Przez całe życie starałam się zawsze być pomocną siostrze i obu braciom. Wspólnie z sąsiadami pochowaliśmy naszą mamę na prowizorycznym cmentarzu pod lasem w uczastku, gdzie leżeli już inni polscy zesańcy. Trzyletni Mieczysław, pięcioletnia Klementyna, ośmioletni Stanisław i ja, w tych tak trudnych dla nas sierot chwilach, zaznaliśmy dużo troski i matczynej opieki ze strony pani Marii Zaniewskiej – naszej przedwojennej sąsiadki. Ta wspaniała kobieta, która sama opiekowała się swoją czwórką dzieci, przyjęła nas do swego jedyne go pokoju w baraku. Było nas razem 9 osób: ośmiorgo dzieci i nasza jedyna opiekunka, pani Zaniewska. Doglądała nas i dbała o nas jak mogła, chociaż również musiała pracować w tajdze. Bóg dał, że nie umarliśmy z głodu. Pamiętam, że otrzymywaliśmy jakieś niewielkie

porcje jedzenia z działającego nauczastku przedszkola, tzw. „jaśli”. W lecie chodziliśmy do lasu kopać „saranki” – cebulki roślin nadające się do zjedzenia. Zbieraliśmy opat potrzebny do ogrzania naszego pomieszczenia w baraku. Jesienią 1944 r. nasza opiekunka, pani Zaniewska zatubiła nam skierowanie do polskiego Domu Dziecka, gdzie niebawem nas zawiozła. Znaleźliśmy się w prawdziwym polskim Domu Dziecka w Zuditolowie...

Po objęciu kierownictwa naszego Domu przez Polaka – Wacława Przelastowskiego, dzieci rosyjskie zostały przeniesione od nas do rosyjskiego Domu Dziecka. Niebawem pojawili się w naszym Domu również polscy wychowawcy i nauczyciele. Byli to Polacy, których zwolniono z więzień, gdzie przebywali za odmowę przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Wychowankowie naszego Domu w Zuditolowie nie nudzili się. Dom miał gospodarstwo pomocnicze składające się z 15 ha ziemi, 5 koni, 4 krów i 20 owiec. Było czym się zajmować. Ponadto uczyliśmy się w polskiej szkole. Czas mijał szybko. Nadszedł 1946 rok i zbliżał się czas powrotu do Ojczyzny. Wszyscy żyliśmy tym bardzo intensywnie. Panowała wielka radość i entuzjazm. Pisaliśmy swoje pa-

mieniki, wpisywaliśmy się nawzajem do nich, utrwalaliśmy na piśmie nasze przeżycia. Swoją pamiętnik, z wieloma wpisami moich koleżanek i kolegów, przechowuję jak relikwiarz do dzisiaj. Do Polski powróciliśmy z Zuditolowa 4 lipca 1946 roku. Przez dwa tygodnie przebywaliśmy w punkcie rozdzielczym w Gostyninie, skąd trafiliśmy do zorganizowanego dla nas, sierot z zesłania, Domu Dziecka Nr 2 w Kwidzynie. Trójka mojego młodszego rodzeństwa, ze względu na zły stan zdrowia, bezpośrednio z Gostynina trafiła na leczenie do sanatorium w Rabsztynie. Po półrocznym pobycie i kuracji w sanatorium przewieziono ich do Kwidzyna, gdzie znów stanowiliśmy jedną zgraną rodzinę.

Od tamtej pory minęło już wiele lat. Wszyscy już dawno prowadzimy samodzielne życie. Pozakładaliśmy własne rodziny, jesteśmy już babciami i dziadkami. Pomimo że mieszkamy w różnych miejscach, często spotykamy się przy różnych okazjach. Czujemy się jak jedna, wielka i kochająca się rodzina. Tragiczna przeszłość scementowała nas i staramy się wpoić wyznawane przez nas wartości naszym dzieciom i wnukom.

Anna Szafałowicz z domu Jatkowska
www.sybiracy.pl



Święty Klemens Maria Hofbauer (Dworzak)

kapłan, apostoł Warszawy i Wiednia / wspomnienie obchodzimy 15 marca

Święty Klemens urodził się w 1751 roku w Tasowicach na czeskich Morawach. Na chrzcie otrzymał imię Jan. Jego ojciec zmarł, gdy Klemens miał 7 lat. Ojciec był Czechem a matka Niemką. Wychowywał się w biedzie. Był pomocnikiem w piekarni. Później został pustelnikiem w Italii i przybrał

imię Klemens. Wiele lat starał się o święcenia kapłańskie. Ze względu na antyklerykalny józefinizm panujący w Austrii wyjechał po raz kolejny do Rzymu, gdzie spotkał redemptorystów.

Był pierwszym obcokrajowcem w Zgromadzeniu. Pierwszą fundację założył w Warszawie przy kościele św. Bennona. Nieprzychylność zlaicyzowanych władz spowodowała wyrzucenie redemptorystów-benonitów z Polski w 1808 roku.

Apostoł Warszawy – Klemens Hofbauer – stał się apostołem Wiednia. Nie udało się mu jednak żadna nowa fundacja.

Zmarł 15 marca 1820 roku i został pochowany na „cmentarzu romantyków” w Maria Enzersdorf. W 1862 roku jego szczątki przeniesiono do wiedeńskiego kościoła Maria am Gestade. W 1888 roku odbyła się beatyfikacja Hofbauera, a w 1909 roku kanonizacja. Po śmierci Klemensa redemptoryści gwałtownie rozrosli się w liczbie i rozprzestrzenili na Europę i Amerykę Płn. Zaś o samym św. Klemensie mówi się, że jest drugim założycielem redemptorystów.

Ikonografia przedstawia Świętego w habitie redemptorysty, zwykle w postawie modlitwnej, często z różańcem w ręku.

Myśli nieprzedawnione

Żadna nauka ani filozofia nie zastąpią wiary i pracy duchowej na niej opartej. Bez religii i pracy duchowej nie ma moralności...

bl. ks. Bronisław Markiewicz



Półka z książkami

Poznać judaizm

Wśród nowości wydawniczych szczególną uwagę zwraca praca zbiorowa pt. „Co każdy powinien wiedzieć o judaizmie”. Książka w sposób niezwykle przystępny przybliży życie religijne starszych Braci w wierze, główne nurty judaizmu, krótki zarys historii Żydów. Autorzy poruszają również sporne kwestie, jakie istnieją w relacjach chrześcijańsko-żydowskich.

Autorzy opracowania, którymi są członkowie Kościołów ewangelickich, uczestnicy dialogu żydowsko-chrześcijańskiego w Niemczech, dzielą się swoimi doświadczeniami i refleksjami ze spotkania z judaizmem. Publikacja przybliży argumenty i interpretacje obydwu stron dialogu. Cennym uzupełnieniem książki jest wybór literatury dotyczącej dialogu żydowsko-chrześcijańskiego, historii Żydów w Polsce, w Europie Środkowej i Wschodniej, ich kultury oraz adresy internetowe dotyczące tej tematyki.

Warto przypomnieć, że Ojciec Święty Jan Paweł II 5 kwietnia 1986 r., jako pierwszy Papież w dziejach Kościoła, przekroczył próg syna-

gogi, przybывая na spotkanie wspólnoty judaistycznej do rzymskiej Synagogi Większej, oddalonej 2 km od Watykanu. Papież Benedykt XVI 19 sierpnia 2005 roku przybył do synagogi w Kolonii i powiedział m.in.: „W tym roku – jak wiemy – mija również 40 lat od czasu, gdy Sobór Watykański II promulgował Deklarację Nostra aetate otwierającą nowe perspektywy rozwoju stosunków żydowsko-chrześcijańskich pod znakiem dialogu i partnerstwa. W czwartym rozdziale deklaracja ta przypomina o naszych wspólnych korzeniach oraz o przebogatym dziedzictwie duchowym, które jest wspólną własnością żydów i chrześcijan. Zarówno żydzi, jak i chrześcijanie uznają Abrahama za swego ojca w wierze (por. Ga 3, 7; Rz 4, 11 n.) i odwołują się do nuczania Mojżesza i proroków. Duchowość żydów, podobnie jak i duchowość chrześcijan, rozwija się pod wpływem psalmów. My, chrześcijanie, podzielamy przekonanie św. Pawła, że „dary łaski i wezwania Boże są nieodwołalne” (Rz 11, 29; por. 9, 6. 11; 11, 1 n.). Nawiązując do żydowskich korzeni chrześcijaństwa (por. Rz 11, 16-24) mój czcigodny poprzednik, przytaczając słowa biskupów niemieckich, powiedział: „Kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm” („L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 1/1981, s. 11).



„Co każdy powinien wiedzieć o judaizmie”. Praca zbiorowa, redakcja Małgorzata Pławowska, przekład Magdalena Ruta, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007, ss. 195.

Rafał Chromiński

Witraże Batalionów Chłopskich w kościele na Chomiczówce

Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski przewodniczył, 25 lutego 2007 roku, Mszy św. w kościele Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych na warszawskiej Chomiczówce w 64. rocznicę Powstania Zamojskiego. Podczas Eucharystii Biskup Polowy poświęcił witraże, znajdujące się nad wejściem do świątyni, upamiętniające żołnierzy Batalionów Chłopskich i żołnierzy Armii Krajowej walczących w Powstaniu.

Na początku Mszy św. głos zabrał Stanisław Ozonka, prezes Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich. Podziękował Biskupowi za przyjęcia zaproszenia i przewodniczenie Eucharystii. Przypomniat okoliczności i tragedię związaną z okupacją Zamojszczyzny i wyraził ubolewanie, że tak mało mówi się o Powstaniu, które, obok Powstania Wielkopolskiego, jako jedyne przyniosło konkretne korzyści polityczne. Odczytał także uchwałę Sejmu RP z 15 lutego w sprawie uczczenia uczestników walk w obronie Zamojszczyzny w latach 1942-1944.

Wraz z Biskupem Polowym wspólnie modlił się ks. kmdr Janusz Bąk, delegat Biskupa Polowego ds. duszpasterstwa wśród Kombatan-tów i Weteranów na Polskę centralną, ks. Jan Huryn oraz księża wikariusze miejscowej parafii. Obecne były sztantary Batalionów Chłopskich, przedstawiciele środowisk kombatanckich oraz „dzieci Zamojszczyzny” – świadkowie tamtych wydarzeń.

W homilii Biskup Polowy, nawiązując do słów Ewangelii z dnia, powiedział, że wszyscy mają czas wyjścia na pustynię ciszy serca, gdzie dotrzeć powinny „do nas wezwania usłyszane



w Środę Popielcową – „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Potrzeba odrzucenia grzechów i uwierzenia w Bożą miłość miłosierną, której promienie rozchodzą się na ca-

ły świat z polskiej ziemi (...). Niech Wielki Post będzie naszą czterdziestodniową pustynią, abymy na nowo zrozumieli sens słów Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” – powiedział.

Zwracając się do żołnierzy BCh Ordynariusz powiedział, że hasło „Żywią i Bronią” nie jest muzealnym eksponatem, ale rzeczywistością polskiej teraźniejszości. „Bataliony Chłopskie to szczytowe osiągnięcie w dziejach ruchu ludowego. Po raz pierwszy bowiem ruch stworzył samodzielnie w konspiracji własną organizację wojskową, która w imieniu jego i chłopów polskich wniosła olbrzymi wkład w walkę narodowowyzwoleńczą”. Biskup Płoski zaznaczył też, że Kościół zakorzenia ludzi w historii odkupionej zbawczą ofiarą Chrystusa, pokazuje jej sens, uczy dla niej szacunku i miłości. Po homilii odbył się obrzęd poświęcenia witraży, w którym wraz z Ordynariuszem uczestniczyli kombatan-ci Powstania Zamojskiego. Autorem zdobiących wejście do kościoła okien witrażowych jest Andrzej Sroka. Po obydwu stronach wejścia znajdują się krzyże – symbole BCh i Armii Krajowej, umieszczone zostały na nich także kłosa zboża.

Po Eucharystii żołnierze Batalionów Chłopskich podziękowali Biskupowi Płoskiemu za wspólną modlitwę i zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie.

Krzysztof Stępkowski

Puzzle w moro

– Wiesz, gdy zbliża się okres rozliczeniowy i muszę podpisywać te lewe kwity, to robi mi się niedobrze. Mam problem, by spojrzeć sobie rano w twarz przed lustrem – dobiegł mnie od sąsiedniego stolika w kasynie wojskowym, w... jednym z tzw. zielonych garnizonów, belkotliwy fragment zwierzeń. Siła głosu, wzmocniona wodą ognistą, czyniła to zwierzenie niemal publicznym. Przyjechałam trochę wcześniej i siedziałam przy sąsiednim stoliku całkiem incognito, czekając, w czasie jednej z moich licznych dziennikarskich podróży w latach 2001–2004, na spotkanie z jednym z naszych kapelanów. Robiliśmy wówczas w „Naszej Służbie” cykl poświęcony parafiom wojskowym.

Ten incydent może nie wart byłby wzmianki, gdyby... był tylko incydentem, bez tła i konsekwencji. Bo to, że byłam mimowolnym świadkiem, jak oficer o nieczystym sumieniu i rękach zalewa wyrzuty sumienia, czyli tzw. robaka, nie jest przecież niczym nadzwyczajnym. Takich scenek rodzajowych każdy z nas widzi dostatecznie dużo w najbliższym otoczeniu. Nie tylko wojskowym. Rozmawia się o nich raczej w kluarach, u kumpla na imieninach, szepce po korytarzach. Sza, to musi pozostać „w rodzinie”, bo przecież może na tym ucierpieć tzw. środowiskowy pijar, nomen omen. Do czasu aż bomba z opóźnionym zapłonem wybuchnie, a odtamki poranią milczących dotąd dyskretnie? Przy czym nie chodzi tu o krucjatę antyalkoholową, bo przecież dealektowanie się dobrym trunkiem, w dobrym towarzystwie, z radosnej okazji, nie jest niczym zdrożnym. In-

vino veritas, mawiali przecież starożytni. A i uciechy karnawalowe to przecież element naszego obyczaju. Nie chodzi też o to, by paścić się nad ułomną z definicji naturą ludzką, która jest doświadczeniem wszystkich – i świętych i grzeszników. Słabość wyradza się w wewnętrzzną matnię, gdy alkohol staje się lekiem na całe zło, a nieumiarkowanie w picu staje się koszmarem dla najbliższych czy otoczenia w pracy. Skacowani szefowie terroryści wyzywają się na uzależnionych od nich podwładnych, nadużywają władzy, postugując się pod byle pretekstem nieczym szantażem o zwolnieniu z pracy. Co przy prowadze pracodawcy na rynku pracy jest dla pracownika dostatecznie sugestywnym argumentem, by siedzieć cicho i znosić heroicznie alkoholowe humory i chimery szefa. Warto tu przypomnieć, że to dziś wpisuje się w tzw. praktyki mobbingowe, które mogą znaleźć finał w sądzie i zainteresować prokuratora. Dopóty dżban wino nosił, dopóki mu się nie przelało czy urwało? – przestrzega nieoceniona mądrość ludowa, z doświadczenia wzięta...

Jak wszyscy obecni wówczas w kasynie mogli usłyszeć z dalszego ciągu głośniejszej rozmowy, ów oficer był przymuszony do zachowań korupcyjnych przez swoją podległość w hierarchii służbowej. Koszarowa scenka obyczajowa, której byłam mimowolnym świadkiem, to był dopiero prolog dramatu, który powoli odsłaniał się przed moimi oczami. Kolejny jego akt rozegrał się już w innym miejscu. Jego bohaterem był dobrze wykształcony młody oficer, z wielką klasą i kulturą osobistą, zatroskany nie tylko o rozwój swojej wojskowej kariery, ale z entuzjazmem i pomysłami służący dobru lokalnego środowiska. Tacy ludzie, którym chce się coś

jeszcze zrobić dla innych całkiem bezinteresownie, to skarb, zwłaszcza w takich miejscowościach, gdzie bezrobocie i marazm odbiera ludziom resztki nadziei i energii. Do takiej właśnie trafiłam. Siedział przed mną zgaszony; właśnie się dowiedział, że kolejna gilotyna restrukturyzacyjna i jego pozbawiła pracy. Miał pecha; jego szlachetny zapach służenia lokalnej wspólnocie zaprowadził go na ścieżkę „kontrolowaną” przez bardzo wpływowych wojskowych wyższego szczebla, strzegących monopolu finansowego w zastrzeżonych dla „swoich” strefach wpływu. Kim byli ci „swoi”, dowiedziałam się dopiero z „Raportu o likwidacji WSI”, który solidnie przestudiowałam, mimo zapewnień czołowych postaci naszego życia politycznego, że tam nic nie ma. Taka kobieta przekora. Otóż jest, choćby brakujące puzzle do takich (między innymi oczywiście) historii ludzkiej krzywdy, o których się po drodze, szlakiem parafii garnizonowych, dowiedziałam. Takich brakujących puzzli ludzie z zielonych garnizonów IV Rzeczypospolitej znajdują na pewno więcej. Bo z lasu często widać prawdę lepiej niż zza biurka MON. Las, jak to las, trwa, choć trzebiony, miotany huraganami, podgryzany szkodnikami, wciąż ma zdolność odnawiania i wciąż pozwala nam oddychać świeżym powietrzem. A likwidacja WSI może okazać się zabiegiem regenerującym dla zielonych garnizonów Rzeczypospolitej. Raport o likwidacji WSI stronnicy recenzenci porównali do pogoni za lisem przy pomocy wycinania lasu. Nie ma obawy, zdrowy las się ostoi, bo ma mocne korzenie. A lisek chytrusek, z objawami wściekłej gryznej dla otoczenia, wymaga ... leczenia.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Odpuść nam nasze winy...

Okres Wielkiego Postu to czas modlitwy, pokuty i jałmużny. Jest to także błogosławiony czas wyznania win. Jesteśmy wezwani do wyznania grzechów osobistych w sakramencie pokuty i pojednania. Cała wspólnota Kościoła także wyznaje swoje winy publicznie. Czynie to pasterze Kościoła w Środę Popielcową we wszystkich kościołach katedralnych. Nabożeństwo pokutne odbyło się także w Katedrze Polowej w Warszawie. Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski wypowiedział znamienne słowa: „Pragniemy błagać o Boże miłosierdzie i przeproszać za grzechy znane i nieznanne publicznie biskupów, kapłanów, diakonów i członków Kościoła Wojskowego. Z bojaźnią i drżeniem zabiegając o własne zbawienie oraz pamiętając o odpowiedzialności za ludzi powierzonych naszej duszpasterskiej pieczy, wołamy do Tego, od którego pochodzi możliwość „i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą”, aby darował nam winy, pozwolił modlitwą, postem, ofiarą i uczciwą pracą naprawić skutki zgorzienia, jakie dokonało się przez nas oraz przez naszych braci i uzdolnił nas, członków Prezbiterium Ordynariatu Polowego, do godnego i owocnego służenia Bogu, Kościołowi i ludziom w Ojczyźnie naszej”.

Ten podniosły akt jest dowodem wielkiej odwagi stanięcia w prawdzie, a także pokory. Jest świadectwem

wiarygodności wspólnoty Kościoła, który wstępuje się w prawdę Ewangelii, wiernie przekazuje ją światu, lecz przede wszystkim z prawdą konfrontuje życie swoich wiernych.

Warto przypomnieć, że jednym z najważniejszych momentów pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II było jego wyznanie win Kościoła i prośba o przebaczenie dokonane 12 marca 2000 r. w Bazylice Świętego Piotra. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w całym świecie. Jan Paweł II nie oglądał się na innych. Nie czekał, aż wyznawcy innych religii, Kościołów chrześcijańskich czy innych wspólnot wyznają swoje winy i poproszą o wybaczenie katolików. Prawda wyzwala i pozwala spojrzeć każdemu prosto w oczy. Kościół wyznając swoje winy nic nie traci, wręcz przeciwnie, zyskuje na swej autentyczności. Trzeba pamiętać o tym, że Kościół jest święty świętością Chrystusa swego Oblubieńca. Cień na blask tej świętości rzuca każdy z nas swoimi grzechami. Słowa z Księgi Joela, które słyszeliśmy podczas Liturgii w Środę

Popielcową, są dla każdego z nas wezwaniem do właściwego przeżycia Wielkiego Postu: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem przez post i płacz, i lament. Rozdzierając jednak serca wasze, a nie szaty!” (Jl 2, 12-13). Nawrócenie zakłada przemianę serca. Jednym z jego warunków jest wyrażenie skruchy za popełnione zło i prośba o wybaczenie. Słowo Boże zachęca, by położyć nacisk na wewnętrzny aspekt nawrócenia – „rozdarcie serca”, a nie tylko na jego stronę zewnętrzną. Serce człowieka ma być „rozdarte” z żalu, że odwróciło się od miłującego Boga i drugiego człowieka.

Wiemy, jak trudno jest powiedzieć „przepraszam” drugiej osobie. Niezwykle trudno jest zgiąć kolana przy krótkach konfesjonata i wyznać swoje grzechy. Każdy doskonale wie, ile to nas kosztuje. Jest to jednak jedyna droga, która doprowadzi nas do radości poranka Zmartwychwstania. Droga, którą od wieków kroczy cała wspólnota Kościoła i każdy chrześcijanin. Słowo „przepraszam” jest ważnym etapem tej drogi.

Rafał Chromiński

Fot.: Krzysztof Stępkowski



Biskup Polowy na stulecie skautingu: Patriotyzm i jednoznaczność religijna były rysem polskiego harcerstwa

– Skauting nie jest wymyślony dla waszej uciechy, ale wiele wymaga – zacytował m.in. słowa Generała Baden-Powella Biskup Polowy Tadeusz Płoski podczas Mszy św. w 62. rocznicę męczęńskiej śmierci Patrona Polskich Harcerzy bł. Wincentego Frelichowskiego. W Katedrze Polowej zgromadzili się 24 lutego 2007 r. harcerze ze swoimi instruktorami, z naczelniczką ZHP Teresą HERNIK na czele. Mszę św. w intencji wszystkich organizacji harcerskich, odprawioną w roku 100. rocznicy narodzin skautingu, celebrował Biskup Polowy Tadeusz Płoski, opiekun duchowy harcerzy z delegacji Episkopatu Polski wraz z kapelanami harcerstwa. Byli wśród nich m.in.: Ks. Peszkowski, Ks. Ujma oraz Ks. Wysocki i Kanclerz Kurii Polowej Ks. Szot, delegowany przez Biskupa Płoskiego do kontaktu z organizacjami harcerskimi.

W homilii Biskup Płoski przypomniał przesłanie Wielkiego Postu wzywające do nawrócenia. Nawrócenie to przemiana serca, czyli spojrzenia na siebie i świat po Bożemu. Jest to łaska i dar od miłosiernego Chrystusa w sakramencie spowiedzi. Nawrócenie potrzebne jest każdemu z nas. Biskup przytoczył ewangeliczne i współczesne przykłady nawrócenia pod wpływem spotkania i „dotknięcia Chrystusa”. Biskup Polowy przypomniał w związku ze stuleciem skautingu jego początki, ideaty i postać założyciela Generała Roberta Baden-Powella:

„Uważa się, że początki skautingu sięgają lat osiemdziesiątych XIX w. Wówczas to niezależnie od siebie Ernest Thompson Seton i Daniel Carter Beard w Ameryce oraz Robert Baden-Powell na terenach należących do Wielkiej Brytanii zaczynają w wychowaniu stosować metody skautowe. Jednak za faktyczną datę początku ruchu skautowego uważa się zorganizowanie w 1907 roku przez gen. Baden-Powella pierwszego obozu doświadczalnego dla chłopców na wyspie Brownsea oraz stworzenie pierwszej drużyny skautowej. W czasie służby w Indiach, od 1884 roku gen. Ba-

den-Powell stosował nowe, własne metody szkolenia żołnierzy, w których znaczną wagę przywiązywał do indywidualnego wyszkolenia, wyrobienia samodzielności i zaradności. Podczas obrony Mafekingu (1899–1900), obleganego przez ponad 7 miesięcy przez Burów, utworzono oddział chłopców do służby pomocniczej (łącznikowej, wartowniczej). Próba ta uświadomiła generałowi możliwość powierzenia młodszymi chłopcom odpowiedzialnych zadań pod warunkiem poważnego ich traktowania. Po powrocie do Wielkiej Brytanii w 1902 roku stwierdził, że jego książką „Aids to scouting” (Wskazówki do wywiadów), przeznaczoną dla żołnierzy, zainteresowała się organizacja młodzieżowa. W celu lepszego dostosowania myśli zawartych w tej pracy do poziomu dzieci i młodzieży zorganizował wspomniany już przede mną oboz doświadczalny dla chłopców. W 1908 roku wydał klasyczny podręcznik skautingu „Scouting for Boys” (Skauting dla chłopców). Życzliwe przyjęcie, z jakim spotkała się książka, spowodowało, że w 1910 roku generał zrezygnował ze służby wojskowej i całkowicie poświęcił się skautingowi”. Niezbysownym rysem polskiego skautingu, który przyjął nazwę harcerstwa, był głęboki patriotyzm oraz jednoznaczność religijna.

Te fundamenty ideowe polskiego harcerstwa wychowały liczną grupę Polaków, którzy oddali Ojczyźnie to, co najcenniejsze, łącznie z życiem. Wśród wielkich postaci polskiego harcerstwa jest duża grupa kapłanów, którzy przeszli przez formację harcerską. Był wśród nich Patron Harcerstwa bł. ks. Wincenty Frelichowski, który zginął w Dachau w opinii świętości, do końca służąc ofiarnie posługą sakramentalną chorym na tyfus współwięźniom.

– Jestem przekonany – powiedział Biskup Płoski – podobnie jak wielu harcerzy, że ten Patron pomoże się zjednoczyć polskiemu harcerstwu, aby pokazać drogę na przyszłość.



Fot.: ks. ppłk Zbigniew Kępa

– Myślę, że potrzeba modlitwy, by kiedyś doszło do rzeczywistej współpracy wszystkich organizacji harcerskich, aby wychowywać młodzież zgodnie z duchem, jaki panował w harcerstwie od początku. Jest to konieczność i wyzwanie, gdyż wśród młodzieży harcerskiej nie ma rozbudzonej potrzeby życia religijnego i zanika poczucie służby. Idąc dalej, w drużynach harcerskich często zauważalny jest model wychowania bardzo daleki od harcerskich ideałów – przestrzegali po ojcowisku Biskup przed błędnymi drogami niektórych nurtów współczesnego harcerstwa. Analiza sytuacji w ruchu skautowym w Europie jasno pokazuje – podkreślił Biskup Płoski – że najlepiej rozwija się skauting w formie bardzo wyrazistej. Wszystkie próby związane z odrodzeniem skautingu w formie łagodnej, jakby laikkiej, kończą się miernymi osiągnięciami. Młodzież oczekuje bardzo wyraźnych autorytetów – powiedział Biskup Polowy. Ordynariusz wojskowy podziękował na zakończenie wszystkim wychowawcom za dawanie czytelnego świadectwa młodym ludziom, za ich miłość i służbę. Przytoczył również słowa Jana Pawła II o obowiązku wierności dziedzictwu, któremu na imię Chrystusowa Polska. Biskup odmówił modlitwę w intencji polskich harcerzy za wstawiennictwem Błogosławionego Wincentego Frelichowskiego. Wszystkie pokolenia harcerzy obecnych w Katedrze Polowej oraz żołnierze ucałowali relikwie Błogosławionego Druha Wicka.

Elżbieta Szmiłska-Jezińska

Pożegnanie księdza kapelana Franciszka Kędziory

W kościele garnizonowym pw. św. Franciszka z Asyżu w Wałczu 13 lutego 2007 roku została odprawiona Msza święta pogrzebowa w intencji śp. ks. ppłk. Franciszka Kędziory. Eucharystii przewodniczył Dziekan Pomorskiego Okręgu Wojskowego ks. płk prał. Józef Kubalewski. Wraz z nim przy ołtarzu modlili się księża kapelani z Pomorskiego Okręgu Wojskowego. W liturgii żałobnej uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych oraz licznie zgromadzeni wierni społeczności wojskowej i cywilnej. Podczas Mszy św. homilię do obecnych wygłosił ks. prał. Romuald Kunicki – b. dziekan Dekanatu Wałcz.

Pogrzeb kapelana ks. ppłk. Franciszka Kędziory odbył się 15 lutego w kościele oo. Bernardynów pw. św. Barbary w Przeworsku. Wspólnej modlitwie i nabożeństwem pogrzebowym przewodniczył Biskup Płoski. Wraz z nim Mszę św. pogrzebową celebrowali kapelani wojskowi, m.in.: ks. prał. kmdr Leon Szot – kanclerz Kurii Polowej WP, ks. płk prał. Robert Mokrzycki – wikariusz biskupi ds. pomocy charytatywnej w Ordynariacie Polowym WP, ks. kmdr por. Zbigniew Kłusek – proboszcz Parafii Wojskowej w Wałczu, ojcowie bernardyni i inni. Oprawę muzyczną uroczystości pogrzebowej zapewniła orkiestra wojskowa z jednostki wojskowej z Rzeszowa. Jednostka ta wystawiła także poczet sztandarowy oraz kompanię reprezentacyjną.

Biskup Płoski przybliżył postać zmarłego księdza kapelana, jego piękny i bogaty życiorys – od podjęcia decyzji o wstąpieniu do zakonu bernardynów w 1953 roku, aż do ostatniego miejsca posługi – w 107. Szpitalu Wojskowym w Wałczu, gdzie pracował do 2002 roku.

„Ksiądz pułkownik Franciszek Kędziora – powiedział Kaznodzieja – był skromnym, pełnym



wyrozumiałości i łagodności kapłanem. Zawsze był pełen radości i entuzjazmu. Cieszył się też zaufaniem wiernych. Służył najuboższemu; tym, którzy byli w największej potrzebie. Był przyjacielem młodzieży i osób starszych”. Ordynariusz Wojskowy wspominał o swoim ostatnim spotkaniu z księdzem kapłanem Franciszkiem Kędziorą, które miało miejsce

24 stycznia 2007 roku w Wałczu. „Poprosił mnie wówczas – wspominał Kaznodzieja – o udzielenie mu sakramentu namaszczenia chorych. Podkreślił, że swoje cierpienie ofiaruje w intencji duszpasterstwa wojskowego”.

Biskup Polowy podziękował osobom, które w chorobie opiekowały się księdzem emerytem: Pani Kazimierze – siostrze kapłana oraz ks. kmdr. por. Zbigniewowi Kłuskowi – proboszczowi Garnizonu Wałcz.

„Dziś w imieniu całej społeczności Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego – powiedział Ordynariusz Wojskowy – dziękuję Ci Kochany Księżu Kapelanie Franciszku za wszystkie Twoje prace, trudy i poświęcenie składane w służbie drugiemu człowiekowi, zwłaszcza temu w mundurze. Dziękuję za Twoje kapłaństwo, w którym Chrystus był zawsze na pierwszym miejscu. Dziękuję za to, że rozdawałeś wśród nas swoją przyjaźń i swoją służbę, a także za to, że dałeś nam przykład, jak wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie. Niech Jezus Chrystus, Najwyższy Kapłan, wprowadzi Cię do domu Swego Ojca” – zakończył Biskup Płoski.

Po Mszy św. trumna z ciałem ks. ppłk. Franciszka Kędziory została odprowadzona na cmentarz w Przeworsku.

Tekst i zdjęcie: Ks. ppłk Zbigniew Kępa

Udał się na wieczną wartę

W bazie Echo w Ad Diwaniah 9 lutego 2007 roku pożegnano śp. kaprala Piotra Nitę, który zginął dwa dni wcześniej podczas ataku terrorystycznego na konwój Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe w Iraku.

Podczas uroczystości pogrzebowej kapelan dywizji ks. ppłk Władysław Jasica odmówił modlitwy nad trumną zmarłego. Na apelu stawili się nie tylko polscy żołnierze, ale również przedstawiciele sojuszniczych armii.

Dowódca dywizji gen. dyw. Paweł Lamla powiedział: „Twoja misja już się zakończyła, ale my, Twoi koledzy, współtowarzysze służby, w imię Twojej pamięci będziemy ją kontynuować”. Gen. Lamla wyróżnił pośmiertnie żołnierza Medalem Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe.

Trumnę pokrytą barwami narodowymi uroczystość umieszczono w śmigłowcu, który odleciał do Bagdadu. Po apelu żołnierze modlili się z kapłanem za duszę kaprala Piotra Nity podczas Mszy świętej w kaplicy pw. św. Judy Tadeusza.

W nocy z 10 na 11 lutego samolot z ciałem polskiego żołnierza wylądował w 32. Bazie Lotniczej w Łasku, gdzie oczekiwała już najbliższa rodzina, gen. broni Waldemar Skrzypczak, Dowódca Sił Lądowych, gen. bryg. Ireneusz Bartniak, dowódca 25. Kawalerii Po-

wietrznej oraz żołnierze z 3. Szwadronu Kawalerii, w którym służył kapral Nita. Modlitwie nad trumną poległego żołnierza przewodniczyli ks. ppłk Krzysztof Majsterek, kapelan 32. Bazy Lotniczej i ks. kmdr por. Henryk Sofiński – kapelan Garnizonu Łódź.

Trumnę z ciałem kaprala przewieziono do rodzinnej Woli Blakowej. 11 lutego odbyły się uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył Biskup Polowy WP. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczył Aleksander Szczygło Minister Obrony Narodowej, który w imieniu



Fot.: ks. ppłk Zbigniew Kępa

prezydenta odznaczył pośmiertnie żołnierza Krzyżem Kawalerskim Orderu Krzyża Wojskowego. Poległy żołnierz spoczął na cmentarzu parafialnym w Lgocie Wielkiej. Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski w ka-

zaniu nawiązał do odczytanej Ewangelii św. Łukasza o błogosławieństwach. „Bardzo plastyczne – mówił Biskup – są słowa dzisiejszej Ewangelii, wyjęte z ewangelicznej redakcji według świętego Łukasza, pokazujące dwa światy – jakże odmienne: jeden świat – to świat błogosławionych i drugi świat – to świat bogatych i sytych. Słowa dzisiejszej Ewangelii nie pozostawiły miejsca na żadne złudzenia. Ci, którzy ofiarują Bogu swoje troski, bóle, problemy; ci, którzy szczerze, razem z Nim przeżywają swoje ziemskie, żołnierskie życie w miłości, są błogosławionymi – czyli szczęśliwymi”. Słowa błogosławieństw kaznodzieja odniósł do żołnierzy pełniących służbę na misjach pokojowych, w tym do śp. kpr. Piotra Nity. Biskup powiedział: „W świetle tych Jezusowych wskazań uczestniczymy dziś w uroczystości pogrzebowej człowieka, który zasługuje na miano dobrego, szczęśliwego, czyli błogosławionego. On, jako jeden z wielu polskich żołnierzy, chciał, aby mieszkańcy Iraku mogli realizować tę zasadę: „być wolnym nad zniewolonym”.

Trumna z ciałem Zmarłego po Mszy św. została umieszczona na samochodzie wojskowym i była eskortowana przez kolegów poległego żołnierza do bramy cmentarza znajdującego się w Lgocie Wielkiej.

Po odmówionych przez Biskupa Polowego modlitwach nad cmentarzem przeleciał śmigłowiec wojskowy, z którego zrzucano na grób kwiaty. Kompania honorowa oddała salwę honorową.

Oprac. Krzysztof Stępkowski



Kronika Diecezji Wojskowej

Grudziądz

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu została odprawiona uroczysta Msza św. dziękczynna z okazji 5. rocznicy powstania 1. Ośrodka Szkolenia Kierowców w Grudziądzu. Mszę św. celebrowali kapelan Garnizonu Grudziądz – ks. ppłk Piotr Gibasiewicz i ks. mjr Marek Rajner – proboszcz Parafii Wojskowej w Grupie. Księża kapelani wraz z żołnierzami modlili się w intencji swojej jednostki, prosząc Boga o błogostawieństwo, siłę i wytrwałość w codziennej służbie na rzecz Wojska, Ojczyzny i bliźniego oraz o dalszy perspektywiczny rozwój 1. OSK.

We Mszy św. z udziałem pochodu sztandarowego i kompanii honorowej uczestniczyli: Komendant 1. OSK ppłk Andrzej Kaczorowski wraz z małżonką, kadra ośrodka ze swoimi rodzinami, pracownicy wojska, zaproszeni goście oraz około 300 żołnierzy, którzy przygotowują się do złożenia przysięgi wojskowej. Uroczysta Eucharystia została uświetniona przez występ zespołu muzycznego prowadzonego przez żołnierzy ośrodka, którzy przygotowali śpiew przy akompaniamencie gitary, stosownie do uroczystości i przeżywanego okresu Wielkiego Postu.

Na zakończenie Mszy św. księża kapelani udzielili Bożego Błogostawieństwa na wielkopostny trud duchowej pracy, której celem jest nawrócenie, i na dalszy czas wyłączonej pracy i służby w 1. OSK. Po Mszy św. Komendant 1. OSK zaprosił wszystkich obecnych na uroczystości na żołnierski obiad.

p.g.

Olesno

Maria i Franciszek Wrona, rodzice ks. kmdr. Bogdana Wrony – Dziekana Marynarki Wojennej RP, w dniu 28 lutego 2007 roku obchodzili uroczystość 50-lecia zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego. Uroczystości jubileuszowe z udziałem Biskupa Polowego Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusza Płoskiego odbyły się w Oleśnie koło Tarnowa. Ordynariusz Wojskowy w kościele pw. św. Katarzyny celebrował Mszę św. w intencji Marii i Franciszka, odznaczył Jubilatów biskupim odznaczeniem „Milito pro Christo” oraz wręczył okolicznościowy adres.

Mszę św. wraz z Biskupem Polowym sprawowali także: ks. kmdr prał. Bogusław Wrona, ks. Jan Rybak – proboszcz miejscowej parafii oraz ks. ppłk Zbigniew Kępa.

Na zakończenie Mszy św. ksiądz proboszcz Jan Rybak odczytał list gratulacyjny od Biskupa Tarnowskiego Wiktora Skworca, który pogratulował Jubilatom pięknej uroczystości i wyraził wdzięczność za dobre, chrześcijańskie życie małżeńskie i rodzinne. Ordynariusz Wojskowy przyznał Marii i Kazimierzowi medal „Milito pro Christo” za przykładne życie małżeńskie, religijne wychowanie dzieci i wnuków, oddanie syna Bogdana na służbę Kościołowi w duszpasterstwie wojskowym oraz za postawę religijną i patriotyczną.

Biskup Płoski udzielił Jubilatom pasterskiego błogostawieństwa.

zjk

Biedrusko

W dniu 16 lutego 2007 roku Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży z Parafii Wojskowej pw. św. Wawrzyńca w Biedrusku. Przeprowadził także wizytację tej parafii.

Ordynariusza Wojskowego powitali przed Mszą św. płk dypl. Stefan Filary – dowódca Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu oraz mjr Krzysztof Knyrek z miejscowego garnizonu. Ks. ppłk Józef Tymczuk powitał Biskupa Polowego na początku Mszy św.

Eucharystię z Biskupem Płoskim koncelebrował ks. płk Józef Srogosz – Wikariusz Biskupi – Koordynator ds. Weteranów i Kombatantów. Funkcję ceremoniarza sprawował ks. kpt. Wojciech Szerszeń. Sakrament z wdzięcznością przyjęło 130 dziewcząt i chłopców.

Biskup Polowy powiedział m.in.: „Jesteście kochaną wspólnotą leżącą mi na sercu”. Podziękował rodzicom, którzy swoich synów bądź córki mają w wojsku. Przypomniał, że Ojciec Święty Jan Paweł II był synem oficera. Ojciec – żołnierz zawodowy – uczył swego Syna Karola modlitwy. W modlitewniku wskazał na modlitwę do Ducha Świętego i zachęcił go, aby tę modlitwę często odmawiał w swoim życiu.

Uroczystość zakończyła się pieśnią „Boże coś Polskę”.

zjk

Dęblin

Dnia 17 lutego w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie absolwenci trzymiesięcznego kursu oficerskiego otrzymali promocję na pierwszy stopień oficerski.

Uroczystość rozpoczęła się od Mszy św. w parafii wojskowej pw. Matki Bożej Loretańskiej celebrowanej przez ks. prof. dr. hab. Jerzego Pałuckiego – dziekana Wydziału Teologii KUL, o. Marka Kiedrowicza OFM-Conv. – proboszcza parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Dąbówku i ks. kpt. Krzyszpina Raka.

We Mszy św. udział wzięli: Jacek Kotas – Wiceminister Obrony Narodowej, gen. broni Lech Konopka – I z-ca szefa Sztabu Generalnego WP, gen. broni Stanisław Targosz – dowódca Sił Powietrznych, gen. bryg. pil. Andrzej Błasik – komendant-rector Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, przedstawiciele jednostek Garnizonu Dęblin, podchorążowie WSOSP, rodziny i bliscy promowanych.

Po Mszy św. dalsze uroczystości rozpoczęły się na placu pod Pomnikiem Bohaterskim Lotnikom Dęblińskiej Szkoły Orłąt. Aktu mianowania na stopień podporucznika Wojska Polskiego dokonał dowódca Sił Powietrznych gen. broni Stanisław Targosz. Błogostawieństwo nowo promowanym oficerom udzielił: – ks. kpt. Krzyszpin Rak – kapelan Ordynariatu Polowego WP, ks. płk Aleksy Andrejuk – kapelan Ordynariatu Prawosławnego i ks. ppłk Wiesław Żydel – kapelan Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego.

kr

Mons

W dniu 18 lutego 2007 roku proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego – ks. ppłk Augustyn Rosły zaprosił na Mszę św. dzieci, które przygotowują się do I Komunii Świętej oraz ich rodziców. Po Eucharystii ksiądz Augustyn poświęcił dzieciom książeczki, różańce i medaliki, zaś rodzicom, którzy zaangażowali się w pomoc katechetyczną, ofiarował książkę ks. kard. Stanisława Dziwisza „Świadectwo”.

Inni wierni otrzymali w darze od Biskupa Polowego WP Ewangelię św. Mateusza. Gen. dyw. Stanisławowi Krysińskiemu, obecnemu na liturgii, ks. Rosły wręczył ceramiczny portret Biskupa Polowego.

W kazaniu ksiądz kapelan zachęcił do spowiedzi świętej, która pozwoli lepiej przeżyć Wielki Post i przygotować się do uroczystości wielkanocnych. Ksiądz proboszcz zorganizował spowiedź św. przed Mszą św. w Środę Popielcową o godz. 18.30.

a. r./zjk

Więcej informacji na stronie internetowej: www.ordynariat.pl

NASZA SŁUŻBA – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chroński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jezińska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, obsługa internetu – mł. chor. sztab. Jarosław Berkiet. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Tokarzewskiego-Karaszewicza 4, tel./fax: 022 687-31-30, tel. 022 687-33-01, fax: 022 826-93-37, e-mail: naszasluzba@ordynariat.pl, www.ns.ordynariat.pl; www.ordynariat.pl

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, tamanie, korekta i druk:

Zakłady Graficzne TAURUS S.p. z o.o., 05-074 Halinów, Kazimierów, ul. Zastawie 12, tel./fax: 022 783 66 82, 022 783 60 00.

„Cierpienie jest świętynią, w której Bóg
chce być z człowiekiem sam na sam...”

Julius Schieder

